

poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Przed III Światowym Kongresem Studentów



O przyjaźń i współpracę

Od 27 sierpnia do 3 września Warszawa będzie głównym ośrodkiem uwagi studentów całego świata. Tu bowiem w obywatelskiej sali Akademii Wychowania Fizycznego odbędą się III Światowy Kongres Studentów.

Na zebraniu Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów, które w maju bieżącego roku odbyło się w Berlinie, studenci polscy zaproponowali, by III Kongres odbył się w Warszawie. Nie ma w tym nic dziwnego. Warszawa, piękne i bohaterskie miasto, które nabyło legendarny charakter, powstało z popiołów, jest wymownym przykładem, że nauka i wiedza ludzka, użyte do pokojowego budownictwa, służą człowiekowi i podnoszą dobrobyt społeczny.

Kongres wzbudził głębokie zainteresowanie wśród młodzieży uczęszczającej na wyższe uczelnie, znajdujące się w najróżniejszych miastach świata. Brak jeszcze dokładnych wiadomości co do liczby delegatów mających wziąć udział w obradach. Spodziewane jest przybycie ponad tysiąca osób z około 106 krajów.

Delegaci studentów Indii, Włoch, Chin, Meksyku, Anglii, Niemiec, Japonii, Australii, Stanów Zjednoczonych, Indonezji, Korei, Costa Rica, Wietnamu, Portugalii, Grecji oraz wielu innych państw przygotowują się do wzięcia udziału w Kongresie. W skład delegacji wejdą studenci o różnorodnych poglądach i wyznaniach: katolicy, komuniści, socjaliści, wolnomyśliciele, konserwatyści, melodeści, protestanci, muzułmanie oraz inni.

Nie ma wątpliwości, że problemy, które studenci napotykają w swym życiu, zasługują na to, aby je wspólnie przedyskutować, aby

LUIS AZCARATE
członek Komitetu Wykonawczego
Międzynarodowego Związku Studentów

wspólnie szukać dla nich najodpowiedniejszych rozwiązań.

A te problemy właśnie będą głównym tematem obrad Kongresu. W wielu państwach, na przykład w Hiszpanii frankistowskiej, w krajach zachodnio-europejskich, w Ameryce Północnej i Południowej, w krajach, które żyją w żarzmie kapitalizmu — studenci muszą zwalczać ogromne i różnorodne przeszkody, by zdobyć jakiś zawód. Wydatki na zbrojenia, trwonienie mienia narodowego w krajach kapitalistycznych sprawiają, że życie w tych krajach jest coraz bardziej utrudnione dla ogółu ludności, a więc i dla studentów.

Stale i z coraz większą siłą wzmacnia się wezwanie studentów do walki o utrzymanie światowego pokoju jako warunku niezbędnego dla rozwoju ogólnego dobrobytu, nauki i kultury.

Rozwiązanie problemów studenckich jest ściśle związane z utrwaleniem pokoju światowego i obowiązkiem każdego z nas jest przyczynić się do jego utrwalenia.

Wzajemna wymiana zdań, poznanie dorobku kulturalnego narodów, współpraca w zakresie nauki i sztuki, międzynarodowa solidarność i wzajemna pomoc, obrona swych praw, obrona niepodległości narodowej i demokracji — oto jest pole działań dla studentów, pole dla skutecznej walki o zwycięstwo pokoju.

Obrady Kongresu staną się szerokim forum, na którym nastąpi wymiana zdań, zrodzi się nowa inicjatywa, znajdzie się nowe drogi,

aby jeszcze bardziej wzmocnić i złączyć demokratyczny ruch studentów.

W ten sposób III Światowy Kongres Studentów przyczyni się do zrealizowania hasła tego Kongresu: „przyjaźń i współpraca”!

Telefonem z Bukaresztu

Z myślą o Warszawskim Kongresie

Stało się już dobrą tradycją Światowych Festiwali Młodzieży i Studentów, że obok kontaktów w dziedzinie artystycznej, manifestacji, różnego rodzaju spotkań pogłębiających przyjaźń, odbywają się spotkania studentów, studiujących tę samą dyscyplinę naukową.

Ta forma zbliżenia i wzajemnej wymiany doświadczeń naukowych, która osiągnęła wysoki poziom szczególnie podczas Festiwalu w Berlinie, rozwija się dalej podczas

różnych językach, że profesor Antip, wybitny biolog rumuński, który zmarł w roku 1944, poświęcił 40 lat życia na studia nad życiem ryb w delcie Dunaju. Podczas wojny hitlerowcy zniszczyli muzeum, lecz natychmiast po wojnie, dzięki pomocy uczonych Związku Radzieckiego muzeum zostało odbudowane i zorganizowane na wzór słynnego muzeum tego typu w Leningradzie.

Przez okna sal wiodących na miejsce zebrania, widać piękny o-

zebrania korzystali z doświadczeń ubiegłych spotkań. Przedstawiciel Międzynarodowego Związku Studentów, który prowadzi zebranie, zaprasza zgromadzonych aby umieszcili się na sali wg znajomości języka. W ten sposób tworzą się grupy: angielska, francuska, rosyjska oraz kilka innych, przy których zasiadają tłumacze.

Na porządku dziennym spotkania stoi jako punkt pierwszy dyskusja i referat w języku rumuńskim prof. Salazeanu, dziekana wydziału biologicznego na Uniwersytecie im. Parchoana, członka zwyczajnego Rumuńskiej Akademii Nauk.

W prezydium zebrania zasiadają oprócz zaproszonych profesorów, studenci, którzy noszą w klapie odznakę Międzynarodowego Kongresu Studentów w Warszawie. Wśród nich znany działacz ruchu studenckiego, Busono, student IV roku uniwersytetu w Jakarta.

Zaczyna się robocze prace. Zebrań studenckie. Profesor Bodnariuk wygłasza referat pt. „Rola człowieka w procesie przekształcania przyrody”. Po każdym fragmencie referatu tłumacze wyjaśniają zebraniom podstawowe tezy wykładów. Sala notuje pilnie, widać często gesty zdziwienia, czy zadowolenia, potakujące lub zdziwione ruchy głowy.

Dla wielu obecnych studentów z uniwersytetów w krajach kapitalistycznych wykład prof. Bodnariuka, oparty na nowych zdobyczach przodującej wiedzy radzieckiej, jest źródłem nowych, rewelacyjnych informacji naukowych. Dyskusja, która rozpoczęła się po wykładzie wskazuje na to, że studenci, którzy po raz pierwszy uczestniczą w tego

rodzaju spotkaniu, są bardzo zadowoleni z tej formy kontaktu naukowego.

Zresztą w kuluarach po oficjalnej części spotkania, mieliśmy możliwość rozmawiania z przedstawicielami różnych środowisk studenckich: z krajów Europy i Azji, którzy wyrażali swoje głębokie zadowolenie z tego, iż Festiwal przyniósł nie tylko radość z nowych przyjaźni, wiele doznań artystycznych, ale i możliwość uzupełnienia swoich wiadomości.

— Jestem przekonana, że ta forma spotkań winna się utrwać we wszystkich imprezach, w których bierze udział Międzynarodowy Związek Studentów — oświadczyła nam dr Sheila Lodge, lektorka botaniki na uniwersytecie w Liverpoolu, aktywne działaczka angielskiego ruchu w obronie pokoju.

Busono, Indonezyjczyk, oświadcza w ujęciu swoim i obecnych na tym spotkaniu oraz studentów innych uczelni indonezyjskich o radość z powodu zbliżającego się spotkania z kolegami z Polskich i różnych krajów świata na zbliżającym się Kongresie Studentów w Warszawie.

Student III roku biologii na uniwersytecie w Helsinkach — Kello Koirula — chętnie dzieli się swoimi spostrzeżeniami z Bukaresztu i planami na najbliższą przyszłość.

— Nie spodziewałem się tego co tu ujrzę, nie byłem nigdy na Festiwalu Młodzieży i Studentów, nigdy nie miałem tylu przyjaciół. Czekam na nowe znajomości i nowe przeżycia w Waszej stolicy, o której wiem tak mało. Ciesze się bardzo, że będę na Kongresie Warszawskim. W perspektywie mam jeszcze jedną radość, zostałem zaproszony wraz z dwoma tysiącami studentów fińskich do Związku Radzieckiego na okres dwóch tygodni. Wiem, że będziemy w Moskwie, Leningradzie i Kijowie. Ciesze się, że poznam ten kraj z bliska. Dotychczas znam tylko ze zdjęć najpiękniejszy uniwersytet świata — Uniwersytet Moskiewski, stanowiący własność szczęśliwej młodzieży radzieckiej.

Około tysiąca studentów z różnych krajów kuli ziemskiej brało udział w podobnych spotkaniach w Dniu Studenta, w spotkaniach wydziałowych wyższych uczelni Bukaresztu. Młodzież dyskutując, ucząc się, pogłębiając przyjaźń wymienia swe myśli przed wielkim parlamentem studentów — Międzynarodowym Kongresem Studentów w Warszawie.

A. GALLIS

Koledzy wstępujący na studia

Czytajcie i prenumerujcie studenckie czasopismo!

Regularne otrzymywanie POPROSTU możecie sobie zapewnić przez zaprenumerowanie pisma w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania lub PPK „Ruch” — konto PKO Nr I-8003 Warszawa, w terminie do 10 każdego m-ca na m-c następny. Koszty prenumeraty miesięcznej wnoszą zł 1,40, kwartalnej — 4,20, półrocznej — 8,40, rocznej — 16,80. Prenumeratę na m-c październik należy wpłacać do 10 września.

Pierwszy egzamin



„Jak też uda mi się to wszystko poznać?” — martwiła się przed przyjazdem do Warszawy kol. Justyna Salmón, na zdjęciu — w środku, kandydatka na pierwszy rok studiów w warszawskiej PWSP, która przybyła tu z odległej spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość” w Lubelskim. Ale w Warszawie, podobnie jak setki innych rozczarowała się przyjęciem: dokładna informacja studencka na dworcach, wygodne zakwaterowanie, smaczne wyżywienie, troskliwa opieka ze strony starszych kolegów, ba, wydano nawet specjalnie dla kandydatów numer gazety uczelnianej. W takich warunkach nikt nie czuje się obco na uczelni.

Wczoraj poznali się na wieczornicy, wypytyli o przebieg egzaminów i pozbyli niejednej obawy, a dziś... wczorajszy informator i doradca — Jurek Kuberski, zaprasza na egzamin „Górska, Kowalczyk, Wszelaka, Zieliński — proszę...” Można wejść śmiało, komisja na pewno słuśnie oceni poziom przygotowania do wyższych studiów.

Foto Radok



Przewodniczącym jednej z komisji egzaminacyjnych jest rektor PWSP, prof. dr Stefan Kaluski. Pod wpływem jego uśmiechu i troskliwego zapytania: „Jak się czujecie, towarzysze?” pryskają resztki onieśmienia. A potem pytanie...



Już po egzaminie... Należałoby odpocząć, ale człowieka kuszi, by sprawdzić czy dobrze odpowiedział. Wszyscy zaglądają do różnych podręczników i zamykają stwardniałe; zgadza się, można jechać do domu i spokojnie oczekiwać na wyniki egzaminu.

H. GRABOWSKA

Niezmowna opoka pokoju

Przemówienie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, G. M. Malenkowa, wygłoszone na V sesji Rady Najwyższej ZSRR jest faktem o niezwykłej doniosłości politycznej. W związku z dyskusją nad budżetem państwowym ZSRR na rok 1953, towarzysząc Malenkow poruszył szereg problemów zarówno polityki wewnętrznej Związku Radzieckiego, jak również sytuacji międzynarodowej. Jakże to są problemy i o czym świadczy ich analiza?

Pierwszym faktem, podkreślonym przez towarzysza Malenkowa, jest dalsze umocnienie potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego. Nie było w dziejach wypadku, by produkcja przemysłowa jakiegokolwiek kraju w ciągu 28 lat wzrosła 29 razy. A tak właśnie stało się w Związku Radzieckim, który krocząc nieugięte drogą stalinowskich pięcioleci, nie tylko zlikwidował carskie zacofanie, lecz stał się krajem produkującym techniki i gospodarki. W roku 1924/1925 Związek Radziecki wyprodukował jedynie 1.868.000 ton stali; w roku 1953 produkcja stali

wyniesie ponad 38.000.000 ton. To jedno zestawienie cyfr mówi samo za siebie. A mówi ono o kilku rzeczach. Po pierwsze, o ogromnej wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym; mówi ono, po drugie, o niezmiernie potężnej Kraju Rad, który wbrew wszelkim knowaniom wrogów zewnętrznych i wewnętrznych zbudował „z niczego” przemysł ciężki — główny fundament gospodarki socjalistycznej; mówi ono, po trzecie, o tym, jak słuszną i jedyną była droga socjalistycznego uprzemysłowienia, droga, którą i my teraz kroczymy ku ustrojowi powszechnego dobrobytu.

To, że celem produkcji socjalistycznej jest człowiek, wynika z istoty podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu. Na ten właśnie fakt zwrócił szczególną uwagę towarzysza Malenkow: „Obecnie na gruncie sukcesów, osiągniętych w rozwoju przemysłu ciężkiego, mamy wszelkie warunki, by zdecydowanie pchnąć naprzód produkcję artykułów masowego spożycia.

„Dotychczas — mówił towarzysza Malenkow — nie mieliśmy możliwości rozwijania przemysłu lekkiego i spożywczego w takim samym tempie, jak przemysłu ciężkiego. Obecnie możemy, a więc obowiązani jesteśmy w interesie zapewnienia szybkiego podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności, forsować ze wszelkich środków, jak zapowiedział towarzysza Malenkow, nastąpi poważny rozwój rolnictwa, a szczególnie produkcji hodowlanej, oraz rozwoju handlu, budownictwa mieszkaniowego, kulturalnego i socjalnego. Realizacja zadań postawionych narodowi przez partię na V sesji Rady Najwyższej ZSRR będzie stanowić poważny krok naprzód na drodze do komunizmu.

Potęga ZSRR stoi nieugięta na straży pokoju. Zagadnienie to znalazło szczególnie dobitny wyraz w II części przemówienia G. M. Malenkowa.

G. M. Malenkow dokonał analizy obecnego układu sił na arenie międzynarodowej, wskazał na ich dynamikę, a jednocześnie przedstawił środki mające na celu pokojowe uregulowanie spornych problemów międzynarodowych.

Ostatni okres przyniósł światowemu ruchowi pokoju ogromne sukcesy. Polityka obozu pokoju, coraz silniejsza presja narodów zmusiła agresorów do podpisania rozejmu w Korei. Natchnęło to setki milionów ludzi nową wiarą w skuteczność walki o pokój. „Ożywiała się miliony ludzi wola pokoju — stwierdził towarzysza Malenkow — stała się tak potężną i skuteczną siłą, że agresorzy muszą się z nią

liczyć”. Również doniosłym zwycięstwem sprawy pokoju była porażka sił agresywnych, które wywołały awanturę w Berlinie, a ostatnie wydarzenia we Włoszech i Francji świadczą jak bardzo przybiera na sile ruch przeciw tym wszystkim, którzy są rzecznikami agresji jako metody rozwiązywania spornych problemów międzynarodowych.

Natchnieniem i opoką światowego ruchu obrońców pokoju jest pokojowa polityka obozu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele. „Dla rządu radzieckiego — oświadczył G. M. Malenkow z trybuny V sesji Rady Najwyższej ZSRR — dla nas, wszystkich, ludzi radzieckich — sprawa utrwalenia pokoju i zapewnienia narodom bezpieczeństwa nie jest kwestią taktyki i manewrów dyplomatycznych. Jest to nasza linia generalna w dziedzinie polityki zagranicznej”. W przeciwieństwie do rządów krajów kapitalistycznych, których pokojowe deklaracje mijają się z ich agresywną działalnością, pokojowa polityka Związku Radzieckiego znajduje wyraz nie tylko w słowach, ale, co najważniejsze, w czynach. Świadczy o tym cały szereg faktów, nie tylko w stosunkach między krajami obozu demokratycznego, które są oparte na zasadzie pełnego równouprawnienia i przyjaźni, lecz również w stosunkach Związku Radzieckiego z krajami kapitalistycznymi.

Konsekwentna realizacja tej polityki przyniosła już na arenie międzynarodowej widoczne i poważne wyniki. G. M. Malenkow stwierdza, że „po dłuższym okresie wzrastania napięcia po raz pierwszy w latach powojennych dało się odczuć pewne rozładowanie atmosfery

ry międzynarodowej”. Zadanie miłującej pokój ludzkości polega na tym, by pogłębić osiągnięte już sukcesy, by nie pozwolić imperialistom na wznowienie wojny w Korei, na rozpalenie ognisk zapalnych w Niemczech i w Japonii. Zadania te przysw. ecją polityce zagranicznej Związku Radzieckiego. Sprawa Japonii, Korei i Niemiec musi być uregulowana pokojowo, zgodnie z wolą narodów!

Tej woli narodów usiłuje przeciwstawić się — zresztą coraz mniej skutecznie — agresywny obóz imperialistyczny. W przeciwnieństwie do rosnącej konsolidacji i siły obozu demokratycznego, systemem dyktatury dolarowej targają potęgujące się wciąż sprzeczności, które w obliczu coraz liczniejszych niepowodzeń „polityki siły” zaczynają wyłaniać się na światło dzienne. Wszystkie wydarzenia z całą dobitnością potwierdzają prawdę fiaska „zimnej wojny”, o niemożliwości stosowania wobec Związku Radzieckiego jakiegokolwiek presji.

Co trzeźwiejsi politycy burżuazyjni widzą to i w imię własnych interesów wycofują się z orbity błędnego koła „twardego kursu” domagając się jednocześnie od amerykańskich kół rządzących rozszerzenia stosunków handlowych z krajami obozu demokracji, dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, wreszcie przystąpienia do rokowań na najwyższym szczeblu.

Jednak tym wszystkim, którzy w obawie przed utratą zysków zgarnianych przez monopol na przygotowania wojennych, w obawie przed całkowitym rozpadem bloków atlantyckich i innych nieżyjących „wspólnot” prą do zaogniania sytuacji międzynarodowej licząc na

rzekomą przewagę militarną Stanów Zjednoczonych, np. na monopol w dziedzinie bomby wodorowej — tym wszystkim fantazującym politykiom szef rządu radzieckiego dał zdecydowaną odpowiedź. Przypominając im, jak bardzo mylił się Hitler licząc na słabość ZSRR, G. M. Malenkow stwierdził: „Rząd uważa za konieczne powiadomić Radę Najwyższą, że Stany Zjednoczone nie mają monopolu również w dziedzinie bomby wodorowej”.

„Polityka siły” jest w obecnych warunkach awanturnictwem. Natomiast jedyną możliwą do realizacji polityką jest polityka pokojowego współistnienia dwóch systemów, która — jak oświadczył towarzysza Malenkow — „jest obowiązkiem nie tylko krajów obozu demokratycznego, lecz także obowiązkiem wszystkich krajów. Albowiem inna droga — to droga beznadziejnych awantur i nieuniknionych klęsk”.

Realizacja polityki pokojowego współistnienia dwóch systemów jest rozwiązywaniem istniejących konfliktów międzynarodowych drogą racjonalną. I tutaj z całą dobitnością rozbrzmiewa głos kierownika rządu radzieckiego: „Stołmy nieugięte na stanowisku, że w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej kwestii, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia stron zainteresowanych”.

Słowa te dodają otuchy wszystkim prostym ludziom w ich walce o pokój. Otucha ta jest tym silniejsza, że zaplecze jej stanowi potęga kraju zwycięskiego socjalizmu — niezłomnej opoki pokoju na całym świecie.

STANISŁAW ALBINOWSKI

Kongresowej POCHTY

List do młodzieży hinduskiej

DRODZY PRZYJACIELE!

Przeczytałem w naszym czasopiśmie studentkim POPROSTU Waszą propozycję nawiązania korespondencyjnego kontaktu z młodzieżą Indii.

Przeczytałem te słowa z radością chwytającą serce, który dąży do zacieśnienia więzów przyjaźni ze wszystkimi narodami świata.

Kiedys w odległych dla nas latach kapitalizmu czytałem wiele książek o Waszym kraju. Pisali je ludzie dla których Azja była terenem kolonizacji i grabieży, a każdy nieuropejszczyk — dzikim zwierzęciem.

Lud hinduski bohatercko walczył o wolność, lud buntu spahisów i wielkich patriotycznych czynów ginał w tych powieściach. Na kartach ich, pojawiał się on jako rozbawiony motłoch, a kolonizatorzy jako posiciele „świętej misji cywilizacyjnej” Europy.

Jakże daleko wtedy były Indie.

Te lata należą u nas już do przeszłości. Na śmietnik historii zostały wyrzuceni ludzie, którzy wychowywali młodzież polską w duchu nienawiści i pogardy do innych narodów, którzy marzyli o koloniach i polskich „Murzynach”.

Tę ten piszę znad jezior mazurskich. Tu, w pałacu dawnego „übermenscha”, wypoczywając na całonocnej pracy, studenci wśród lasów i wielkich jezior nabiorą sił do dalszej nauki.

Wieczorem zbieramy się przy gło-

śniku radiowym. — Mówi Warszawa. — A nam się zdaje, że głosem spikera przemawia nie tylko Polska. Na naszych antenach głos mają wszystkie narody i każdy ich czyn w walce o pokój i sprawiedliwość. Z radością słuchamy jak przemawiają w Delhi Wasi bojownicy o pokój dr Kiczlu, gen. Sokhey. Narod indyjski walczy o niezależność.

Studiuję literaturę mojego kraju na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednej z naszych najstarszych uczelni. Ucząc się ojczystego języka wszędzie napotykam ślady Waszej wielkiej historii. Z ogromnym uznaniem mówią nam nasi profesorowie o poetach staroindyjskich, o tym, jak wiele gramatyka języków europejskich zawdzięcza Waszym uczynom.

Zbliża się III Światowy Kongres Studentów. Z dalekiej Kalkuty płyną okręty wiozące Waszych delegatów, a naszych przyjaciół.

Zaludni się Warszawa. Pod łukami latarni MDM zaświecą radością twarze przedstawicieli studentów całego świata. Zobaczą oni, jak szybko przezwyciężyli ruiny swej stolicy narod, który kocha pokój.

Zobaczmy się na Kongresie. Wierzmy, że opowiecie nam wiele o swoim pięknym kraju, o ludzkiej hinduskiej, o jego walce o pokój i wolność.

MIECZYSLAW INGLÓT
Student Uniwersytetu
Jagiellońskiego
w Krakowie

Życia studentów ZAGRANICĄ

Francja

Jednym z problemów, nad rozwiązaniem których radzić będą studenci na Kongresie w Warszawie, jest sprawa właściwego zatrudnienia absolwentów wyższych uczelni. W wielu krajach kapitalistycznych młodzi ludzie po ukończeniu studiów często nie mogą otrzymać pracy lub pracują w innych, przypadkowo obranych zawodach.



Bezrobotny lekarz w Monachium niesie na plecach tabletkę z ogłoszeniem o poszukiwaniu pracy.

We Francji np. „oszczędności” czynione przez rząd w wydatkach na oświatę powodują bezrobocie wśród absolwentów wyższych uczelni pedagogicznych — wykwalifikowanych nauczycieli. Ostatnio odbyła się w Paryżu konferencja prasowa zorganizowana przez Narodowy Związek Studentów, kilka organizacji nauczycielskich i związki zawodowe. Konferencja odbyła się w związku z walką jaką wspólnie toczą te organizacje o zatrudnienie w szkołach średnich większej ilości absolwentów instytutów pedagogicznych, którzy nie mogą otrzymać pracy, gdyż władze oświatowe we Francji prowadzą politykę zatrud-

niania w szkołach pracowników niewykwalifikowanych, którym płaci się niższe pensje.

Tunis

Ostatnio odbył się pierwszy Narodowy Zjazd Studentów Tunezyjskich. Zjazd zgromadził studentów o różnych poglądach, którzy zgodnie oświadczyli, że będą walczyć o wprowadzenie narodowego języka wykładowego i demokratyzację nauczania w szkołach Tunisu. W obradach zjazdu wiele miejsca zajęło również zagadnienie walki o wprowadzenie w Tunisie prawa powszechnego głosowania i ustanowienia w tym kraju narodowej administracji.

Portugalia

Pomimo ciągłych prześladowań i szkian w stosunku do postępowych studentów w Portugalii, młodzież tego kraju aktywnie walczy o zagwarantowanie swoich praw. Opinią publiczną Portugalii wstrząsnął niedawno bezprawny proces wytoczony 40 studentom Akademii Sztuk Pięknych. Dyrektor szkoły, znany współpracownik policji politycznej, Paulino Montes zarządził śledztwo wobec studenta Antonio Paiwa Nunez. Pretekstem śledztwa było podejrzenie „rozpowiadania przez Nuneza wywrotowych haseł”.

W obronie Nuneza i 2 innych „podejrzanych” studentów, którym groziło usunięcie z uczelni, wystąpiło solidarnie 70 studentów Akademii. W odpowiedzi na to dyrektor wytoczył proces o „działalność wywrotową” 40 studentom. W wyniku procesu wielu z oskarżonych straciło prawo studiowania na okres 2 lat oraz możliwość znalezienia pracy. Wydanie poważniejszych wyroków (aż do kilkuletniego więzienia włącznie) proponowane przez dyrektora szkoły, zostało udaremnione przez potężny ruch protestacyjny studentów i społeczeństwa Portugali.

Wojny bakteriologiczne, epidemie i głód są zjawiskami bardzo pożądanymi, gdyż pozostawiają przy życiu tylko jednostki najmocniejsze spośród masy ludzkiej”.

Któż wypowiedział te słowa?

Sądząc z treści, można by przypisać któremuś z przedstawicieli rządzącej w USA oligarchii finansowej lub działającym w Niemczech zachodnich pogrobomcom hitlerizmu. Tak jednak nie jest. Autorem tego faszyzowskiego wyznania wiary jest dr Shlipper — profesor biologii Uniwersytetu Amsterdamskiego.

Cytowana wypowiedź nie jest jakimś odośobnionym, pojedynczym wypadkiem głoszenia z katedr uniwersyteckich hasel wojny i faszyzmu. Uczelnie krajów kapitalistycznych od dawna już przestały być twierdzami „czystej nauki”, to jest tym, czym rzekomo były w okresie ograniczonej demokracji burżuazycznej. Stały się one zgodnie z wolą organizacji monopolistycznych i niezależnych od nich rządów, jawnymi kuźniami militarystyki i ośrodkami ultrareakcyjnej propagandy. Celem ich jest wychowanie otumanionej, zaprzędanej imperializmem inteligencji.

Faszyzacja nauki szczególnie silnie występuje w USA. Aby uczelnie amerykańskie mogły z powodzeniem spełniać zadanie, stawiane przed nimi przez imperializm, muszą być wolne od wszelkich przejawów niezależnej myśli. Dlatego w wielu stanach „teoria względności” Einsteina została oskarżona o komunizm i wygnana z bibliotek. Wszelka postępową myśl naukowa napotyka na prześladowanie. Profesor Ralph Spitzer został usunięty z Uniwersytetu w Oregon za napisanie listu do jednego z czasopism naukowych, w którym ośmielił się twierdzić, że przed potępieniem teorii Lysenki należałoby przemyśleć sprawozdanie z sesji Akademii Nauk Rolniczych ZSRR.

Inne kraje kapitalistyczne nie pozostają w tym względzie daleko w tyle za Stanami Zjednoczonymi. Importują one z USA faszyzowskie teorie, usprawiedliwiające stosowanie broni masowej zagłady oraz konieczność wojen. Godnym uczniem słynnego już rektora Uniwersytetu Florida doktora E. C. Nance, który stwierdził: „musimy otrzymać wychowanie oparte całkowicie na prawie dzungli, to znaczy, że każdy z nas musi nauczyć się zabijać”, okazał się profesor angielski G. P. Thompson, który oświadczył: „wojny były, są i być powinny”. Godnie sekunduje im obu wyleniały filozof — lord Bertrand Russell, głoszący tezę, że „wojny są główną siłą napędową w rozwoju ludzkości”. We Francji dzieła Wiktora Hugo nie dają spać „działaczowi kulturalnemu” panu Andre Bousseau, który domaga się usunięcia ich z programów szkolnych. Znane są fakty obsadzania katedr na wyższych uczelniach w Niemczech zachodnich, Japonii byłymi aktywistami partii faszyzowskich.

Jasnym jest, że śmiertelne niebezpieczeństwo zagroziło nauce i kulturze w krajach obozu imperializmu! Kultury USA i Francji, Włoch i Niemiec broni wraz z klasą robotniczą i chłopstwem, wraz z uczonymi, pisarzami i artystami postępową młodzież studentów. Jej organizacja, Międzynarodowy Związek Studentów, jako jedno ze swych naczelnych zadań wymienia w statucie „walkę o u-

sunięcie ze wszystkich systemów nauczania wszelkich pozostałości ideologii i ucisku faszyzowskiego”. Studenci całego świata w imię tej zasady toczą walkę o wolność nauki, o demokratyczne nauczanie, walkę przeciw obskurantyzmowi, faszyzmowi i rasizmowi.

Faszyści wszelkiej maści szczególnie prydelekję czują do rasizmu. Pozwala on bowiem wzajemnie ludzi ludzi pracy różnych narodowości, odciągając ich w ten sposób od walki o swoje interesy. Ośrodkiem szczególnie rozbawionego rasizmu stały się po rozgromieniu hitlerowców Stany Zjednoczone.

Uczelnie amerykańskie są terenem bezprzykładnego prześladowania Murzynów, a obok nich również Żydów i przedstawicieli innych mniejszości narodowych. Student Uniwersytetu Kalifornijskiego, Murzyn, został uprowadzony przez bandę faszystów za to, że spacerował w towarzystwie białej dziewczyny.

Na podstawie „umowy gentelmańskiej” między Uniwersytetem Harvardzkim, a przedstawicielami przemysłu chemicznego, na wydział chemii nie dopuszcza się studentów Żydów.

Podobne przykłady rasizmu można by mnożyć, i to nie tylko z terenu USA, lecz i z Niemiec zachodnich, Francji, krajów kolonialnych, Rasistowski senator Unii Południowo Afrykańskiej J. J. van Kensburg oświadczył na jednym z zebrani studentów: „włosy stają mi na głowie kiedy słyszę o wypadkach, że Kaffirzy (kolorowi studenci) tańczą z białymi studentkami. Kto może stwierdzić, że pomiędzy nimi nie doszło do pocałunków”.

Przeciwko dyskryminacjom rasowym na uczelniach w pierwszej linii walczą studenci. W Stanach Zjednoczonych organizowane są dość liczne stowarzyszenia sportowe, kulturalne itp., które zrzeszają zarówno białych jak i czarnych studentów. Niedawno 425 przywódców studentów czarnych i białych z 19 Stanów Południowych USA potępiło dyskryminację w stosunku do Murzynów. Narazając się na okrutne prześladowania, postępowi studenci amerykańscy przełamują w ten sposób mozolnie wznoszony przez faszyzm mur przesądów rasowych.

Wielkim wkładem w zwalczanie rasizmu na wyższych uczelniach jest działalność MZS. Organizując kontakty studentów różnych krajów, ras i narodowości, zarówno poprzez korespondencję, delegacje jak i międzynarodowe obozy czy igryzka MZS skutecznie przeciwstawia się szerzonej przez faszyzów nienawiści rasowej.

Ludzie ubrani w togi uniwersyteckie starają się „naukowo” podbudować rasizm. Ale nie tylko rasizm. W książce neomaltuzjanisty Williama Vogta „The Road to Survival” (Droga ratunku), wydanej w roku 1948, znajduje się „uzasadnienie” pożyteczności nowej wojny. „Przeludnienie jest źródłem nędzy, a najlepszym środkiem zaradczym jest nowa wojna”.

MZS stoi na czele walki studentów przeciwko tym bzdurnym teoriom. Zarówno organizacje studentek należące do MZS, jak również studenci znajdujący się pod wpływem hasel MZS, toczą nieustępliwą walkę przeciwko faszyzacji nauczania. Książka Vogta spotkała się z należytą odprawą w piśmie wydawanym przez MZS. Cytowany w wstępie profesor Shlipper — został w wyniku publicznej dyskusji, w której wzięło udział 350



Strajk powszechny studentów uniwersytetu w Nowym Jorku. Studenci domagają się demokratyzacji amerykańskiego szkolnictwa wyższego.

studentów — potępiony przez Komitet Studentów Amsterdamu. Dzięki poparciu MZS zwyciężyli studenci włoscy w akcji protestacyjnej przeciwko faszyzacji, profesorowi Pende, a także studenci amerykańscy w walce o usunięcie z City College w New Yorku rasistowskiego Knickerbockera i Davisa. Studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Paryżu zmusili władze do zaprzestania badań w laboratoriach szkoły nad bombą napalmową. W Oklahomie (USA) studenci prowadzili walkę przeciwko obowiązkowi składania przysięgi lojalności przez pracowników naukowych.

Przykłady te wybrane spośród wielu im podobnych zamieszczonych w prasie młodzieżowej wskazują jasno, że hasła rezolucji II Światowego Kongresu Studentów głoszącej, że: „Walka o demokratyzację szkolnictwa jest jednym z najważniejszych zadań MZS i demokratycznych studentów” i że „w obecnej sytuacji, MZS i jego organizacje winny walczyć w sposób jeszcze bardziej zdecydowany przeciwko faszyzmu, reakcyjnemu profesorom i książkom naukowym i bojkotować je” zostały podchwyczone i coraz skuteczniej są realizowane na całym świecie.

MZS walkę o demokratyczne nauczanie wiąże z koniecznością walki o niezależność narodową. MZS wskazuje młodzieży krajów kolonialnych i zależnych, że bez uzyskania niepodległości narodowej nie jest w ogóle możliwa walka o poprawę sytuacji oświatowej w tych krajach. Imperialiści zainteresowani są bowiem w utrzymaniu fatalnego stanu oświaty jak również w zapewnieniu odpowiednio reakcyjnej jej treści. Wystarczy przypomnieć, że w Afryce Południowej, gdzie na 50 milionów ludności 90% stanowią analfabeci, są tylko 4 uniwersytety z 6 tysiącami studentów,

a w Nigerii, mającej 25 milionów ludności istnieje jedno kolegium liczące 95 studentów. O zafianowaniu studiów może chociażby świadczyć fakt, że w Tunisie 14-tysięcy studentów Szkoły Wielkiego Meczetu przez 9 miesięcy toczyło walkę strajkową o unowocześnienie swych studiów. Problem walki o niepodległość narodową omawiany był na obu poprzednich Kongresach MZS, na wielu posiedzeniach Rady MZS, a również na specjalnej konferencji studentów krajów południowo - wschodnich Azji zorganizowanej w Kalkucie w lutym 1948 r.

W walce o demokratyczne nauczanie wielkie znaczenie mają organizowane przez MZS fakultetowe spotkania studentów.

W czasie III Światowego Kongresu Studentów zos. ną również zorganizowane spotkania studentów tych samych specjalności. Znaczenie tych spotkań jest olbrzymie. Na spotkaniach zorganizowanych przez MZS studenci krajów kapitalistycznych mogą nie tylko wymieniać wzajemnie swoje doświadczenia, lecz również zapoznać się z osiągnięciami studentów krajów obozu pokoju: socjalizmu. Spotkania w czasie III Światowego Kongresu Studentów, jak i cała praca Kongresu niewątpliwie przyczynią się do dalszego zaktywizowania studentów w walce o demokratyzację nauczania.

A walka ta nieustannie się zaostrza. Podczas, gdy faszyści zwiększają nacisk na naukę i na wyższe uczelnie, ruch studencki skupiony pod sztandarami MZS wyciąga swe siły w walce o naukę mającą służyć sprawie demokracji i postępu. Dzięki temu coraz bliżej jest dziełu, w którym wszystkie uczelnie świata znów staną się ośrodkami nauki służącej sprawie człowieka.

ZBIGNIEW LANDAU
JERZY WIATR

List z Bukaresztu do studentów polskich

DRODZY PRZYJACIELE!

Dumna i bardzo szczęśliwa jestem, że reprezentuję młodzież polską na Festiwalu. Każdy dzień trwania Festiwalu przynosi mi wiele nowych wiadomości i wrażeń. Poznaje nowych ludzi, naszych młodych przyjaciół z innych krajów, ich warunki pracy i nauki, ich radości i smutki. Razem z nimi cieszę się ich sukcesami i głęboko wierzę w dalsze ich zwycięstwo.

Radość, ogromna siła i wiara w zwycięstwo w walce o pokój i przyjaźń barwną nieć przewijają się przez wszystkie dni Festiwalu. Widok pięknie udekorowanego Bukaresztu — miasta młodości, serdeczny uśmiech jego mieszkańców, wyrażenie do uścisku spracowanych i zgrubiałe dłonie starszych obywateli tego miasta oraz pełne radości twarze dzieci, które siedząc na rękach swoich matek pozdrawiały nas słowem „Pace” w dniu naszego przyjazdu — pozostaną na długo w naszej pamięci.

Od pierwszych dni pobytu na ziemi rumuńskiej, widząc piękno przeobrażeń, które zaszły w tym kraju, serdeczność i troskę jaką nas otaczają gospodarze tej ziemi — jeszcze bardziej pokochałam ten kraj i jego młodzież.

Nasi rumuńscy koledzy bardzo interesują się życiem naszego kraju. W rozmowach pytają nas o budowę Pałacu Kultury i Nauki, o odbudowę Starego Miasta, o udział młodzieży w budowie socjalistycznej Warszawy, o życie studentów, o formy pracy artystycznej, samokształcenia, o nasze plany po ukończeniu studiów, o życie sportowe i kulturalne na uczelniach, wykazując przy tym dużą znajomość tych zagadnień. Życiem naszego kraju interesują się nie tylko Rumuni. W Dniu Studenta, 10 sierpnia — byłam na spotkaniu młodych pedagogów. Rozmawiałam z młodymi Niemcami, Anglikami, Czechami, Francuzami, Norwegami, którzy opowiadali mi dużo o obchodzie roku kopernikowskiego w ich krajach, o warunkach ich studiów i przyszłej pracy. Dyskutowaliśmy dużo o znaczeniu utrzymania pokoju dla wychowania młodzieży. Ta rozmowa upewniła mnie, że utrzymanie pokoju na świecie to sprawa droga nam wszystkim, a walka o pokój jest naszym naczelnym zadaniem.

Wspaniałą manifestacją jedności młodych delegatów z różnych krajów w walce o pokój i przyjaźń był „Karnawał Przyjaźni”. Tego dnia o zmierzchu do Parku im. Stalina zaczęły się delegacje z różnych krajów. Aleje parku rozbrzmiewały różnorodną gwarą, we wszystkich zakątkach słychać było wesołych śmiechów i śpiewów. Słowa czeskiej piosenki „Tancuj, tancuj”, niemieckiej „Bau auf!” i polskiej „Kukułeczki” rozbrzmiewały w coraz to innym punkcie parku.

We wszystkich miejscach, gdzie grały orkiestry, wesoło bawili się: młody Hiszpan i Czeszka, Włoch i Rumunka, Wietnameczka i Polka. To,

że nie mówiliśmy jednym językiem nie przeszkadzało nam we wzajemnym poznaniu się. Słowo „Pace”, „Mir”, „Peace”, „Paix”, „Frieden” znają i rozumieją przecież wszyscy. A o to przede wszystkim chodziło.

W czasie przerwy między jednym tańcem i drugim do grupy, z którą stałam podszedł młody człowiek. Na twarzy jego malował się serdeczny uśmiech, a oczy zdradzały wielkie wzruszenie. Zapytał mnie: „Tyś z Polski?” — przytaknęłam.

— Dużo słyszałem o waszym kraju — mówił — jestem pełen uznania dla waszego narodu budującego szczęśliwą przyszłość.

Nasz nowy znajomy wymienił imiona naszych przywódców — ludzi, którym cały naród polski ma tak dużo do zawdzięczenia — Bolesława Bierut i Marszałka Rokossowskiego.

Proste i serdeczne słowa naszego znajomego wzruszyły nas. Pytamy o kraj jaki on reprezentuje. Odpowiada nam, że jest delegatem młodzieży greckiej walczącej z anglo-amerykańskim imperializmem i rodzimą reakcją. Potem opowiada nam o sobie i swojej ojczyźnie. Jest on od 10-ciu lat członkiem Partii Komunistycznej, walczy o lepszą przyszłość swojej ojczyzny. Gdy żegnamy naszego nowego przyjaciela życzymy mu, aby w najbliższym czasie naród grecki mógł w Atenach budować wspaniałe domy i pałace podobne do warszawskich, a młody Grek dodaje:

— Będziemy walczyli jeszcze mężniej i dzielnie, aby następny Festiwal odbył się u nas już w wolnym i szczęśliwym kraju, w pięknej ojczyźnie Nikosa Bellojanisa.

Silny uścisk dłoni, wymiana znaczków i rozstajemy się. Z dala dobiega nas znajoma melodia

Dunaju, Dunaju,
W darze ci niesiemy
Pieśń braterskich krajów.
Drogi twe szerokie,
W dy twe głębokie,
Ale nasza przyjaźń głębsza jest niż ty.

Przyjaźń nasza i pokój na pewno zwyciężą na świecie. Razem z narodem greckim będziemy budować piękniejszą, słoneczną przyszłość.

To są tylko małe wycinki tego, co tu widzi się, czego się dowiaduje. Po powrocie opowiem Wam więcej.

Odbijając się na Festiwalu rozmowy indywidualne z młodzieżą innych krajów, oglądanie występów zespołów artystycznych, sportowych, pogłębiły jeszcze bardziej moją miłość do naszej ukochanej Ojczyzny, wdzięczność do władzy ludowej za to, że moja młodość jest tak piękną i radosną.

WANDA CHACHAJ
studentka PWSP w Warszawie
Delegat na III Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

Telefonem z Bukaresztu

Piękno młodzieńczej przyjaźni

Wielotysięczny strumień młodzieży płynie ulicami miasta i zatrzymuje się u bram Parku Stalina, skąd rozlega się urzekająca melodia rumuńskiej pieśni ludowej.

Przed bramami Parku widać rumuńskich chłopców i dziewczęta w różnobarwnych strojach. Śnieżna biel lśni z turbanów na głowach libańskich chłopców, biel migocze wśród złotych haftów welonów greckich.



Scena taneczna p.t. „Przeprawa przez wzburzoną rzekę” w wykonaniu chińskiego zespołu tanecznego. Foto CAF

U bram Parku można nabyć maskę karnawałową. Młody Bułgar prąduje w stroju hinduskim. Padyszach w turbanie wymawia angielskie słowa. Cienistą aleją stąpa dziewczyna w góralskim stroju. Poznaje chód warszawskiej murarki.

Autor niniejszego felietonu nie o-mieszkał troskliwie zadbać o swoje incognito, ale z maską na twarzy nie przyjmuje cię do tanecznego koła. Więc bracie, przedstaw się...

Irańska studentka zawiera przyjaźń z młodą lekarką z Krakowa. Młody elektrotechnik z Urugwaju rozmawia z łódzkim włókniarzem, ćwiczy się w polszczyźnie. Słowo „chrząszcz” sprawia mu niemało kłopotu, a tuwimowski wiersz o dwóch wiatrach przysparza Urugwajczykowi również wiele trudności. Więc młodzież ucieka się do najpopularniejszych słów — Pace, Mir, Pokój...

— Salem — odpowiadają chórem Arabowie. A Hindus z plemienia Sek, któremu nie wolno golić brody, tańczy z polskimi delegatkami.

Polski taniec przechodzi w rumuńską peremę — taniec przyjaźni, o którym „Komsomolska Prawda” pisała niedawno, że posiada wszystkie dane, aby obiegł wkrótce całą kulę ziemską.

Huczą głościki. Grają skrzypce, piszczałki, rozlega się śpiew ze stu estrad. Lśni bukareszteński księżyc, migocą gwiazdy. Park okala półksiężycem piękne jezioro. Mkną po wodzie motorówki, pracują wio-

wystarczają zastępując je spojrzenie, gesty, uściski ręki, lub nieśmiałe muśnięcie ramienia dziewczyny.

— Jak żyje młodzież Grecji? Długie milczenie. Velojanus rozumie.

Ja Velojanus... — odpowiada grecki chłopak o mądrych, czarnych oczach człowieka, który swoje życie poświęcił dla wielkich celów.

Wszyscy tańczą. Hora... Hora, krąg tańczących się rozszerza. W tańcu młodzież wyraża najlepiej swoje dążenia, swoje najsłabsze i najczystsze uczucia, przyjaźń, szacunek dla człowieka — jakiegokolwiek miałby barwę skóry, jakimkolwiek mówiłby językiem.

Młody Gruzin, były żołnierz spod Stalingradu, opowiada młodym Peruwiańczykom i Włochom o Kraju Zakaukaskim, o lśniących marmurem pałacach kultury na stokach niebotycznych gór, o kwiecistych sadach, o dymiących kominach miast, w których stał leży się strugami, o rzekach i kanałach, o górskich strumieniach poruszających turbiny.

Błyskają rakiety, rozpryskują się różnobarwne światła iluminacji. — Wolimy światła rakiet iluminacyjnych niż łoskot artylerii. Wolimy budować niż burzyć — mówi młody Gruzin, były żołnierz Armii Radzieckiej. Przytakuje mu młody Niemiec z amerykańskiej strefy Berlina.

— Frieden für alles, Frieden für alles!

Po to przedzierał się przez policyjne kordony Hans Müller — 20-letni nauczyciel z wioski spod Düsseldorfa.



Solisci rumuńskiego zespołu pieśni i tańca Zwiniaku Zawodowego kolejarzy. Foto CAF

fu, by wraz z młodzieżą całego świata zmanifestować niezłomną wolę pokoju.

Freundschaft, družba, pace.

Już gasną gwiazdy świecące nad Bukaresztem. Chłopka rumuńska z bankami mleka jedzie do miasta. Dźwięczy poranny tramwaj. Dobry kraj przyjaźni, w którym słowo pokój rozbrzmiewa wszystkimi językami świata.

ARNOLD SŁUCKI



Członkowie młodzieżowego zespołu artystycznego z Argentyny w malowniczych strojach regionalnych.

O doborze kandydatów na studia

Dobiegają końca egzaminy wstępne, komisje egzaminacyjne oceniają obecnie poszczególnych kandydatów i przystępują do kwalifikowania ich na studia.

O wynikach egzaminów, o doborze kandydatów na poszczególnie kierunki mówi się teraz wiele — oczywiście przede wszystkim wśród kandydatów. Zdawać się czasem niewystarczająca orientacja w tych sprawach, toteż warto raz jeszcze przypomnieć jakie są podstawowe wytyczne w doborze kandydatów na pierwszy rok studiów, jakie zadania stawia partia i rząd w polityce rekrutacji na wyższe uczelnie.

Nasza wspaniała, rozkwitająca gospodarka i kultura narodowa potrzebuje coraz więcej i coraz lepszych kadr fachowców; dla socjalistycznego budownictwa niezbędni są wysoko kwalifikowani i ideowo specjaliści, jakich mają dostarczać przede wszystkim wyższe uczelnie. Z drugiej strony wzrost stopy życiowej mas pracujących, opieka państwa ludowego nad uczącą się młodzieżą oraz wspaniałe perspektywy pracy zawodowej przyszłych fachowców powodują, że nieustannie rośnie ilość młodzieży zgłaszającej się na wyższe studia.

Zadaniem polityki rekrutacyjnej jest połączyć oba te nurty w harmonijną całość: dobrać kandydatów na studia w ten sposób, aby wyższe uczelnie mogły jak najlepiej zaspokajać planowe potrzeby naszej gospodarki i kultury na kadry socjalistycznej inteligencji. Wynikają stąd trzy najważniejsze aspekty rekrutacji:

po pierwsze — taki dobór kandydatów, aby ilość przyjętych na poszczególne kierunki studiów jak najbardziej odpowiadała zapotrzebowaniu poszczególnych dziedzin na wysoko kwalifikowane kadry;

po drugie — taki dobór kandydatów, aby zgodnie z wytycznymi partii i rządu pierwszeństwo w przyjęciu na studia zagwarantować najlepszej młodzieży robotniczej, chłopieckiej i średniorolnej oraz ze środowiska inteligencji pracującej; aby skład społeczny młodzieży przyjętej na studia jak najbardziej odpowiadał strukturze klasowej naszego społeczeństwa;

po trzecie — taki dobór kandydatów, aby przygotowanie naukowe młodzieży przyjmowanej na studia odpowiadało wymaganiom szkolnictwa, zakładającego określony poziom sprawności wśród studentów pierwszego roku.

Wszystkie te aspekty są jednakowo ważne: polityka rekrutacyjna wymaga jak najbardziej pełnego i równocześnie realizowania tych trzech zadań, bez forsowania jednego kosztem innych. Aby wyjaśnić bliżej charakter naszej polityki rekrutacyjnej — omówimy jej zadania według trzech wymienionych tu aspektów.

SPRAWA KIERUNKU STUDIÓW

W ubiegłych latach dość wyraźnie występowało zjawisko, że na niektóre kierunki studiów zgłaszało się znacznie więcej kandydatów niż wymagały tego w danym okresie planowe potrzeby, na inne znowu kierunki ilość zgłoszeń nie była wystarczająca. Skutki tego często bezmyślnego, niezgodnego z faktami, zainteresowaniami i zdolnościami „owczego pędu”, np. na farmację czy architekturę były takie, że część młodzieży nie mogła być przyjęta na obrane pierwotnie kierunki i „przerzucała się” lub — co jeszcze gorzej — była „przerzucona” w ostatniej chwili na inne, nieraz przypadkowo dobrane wydziały.

Wynika stąd wniosek, że już pod koniec nauki w szkole średniej niezbędna jest systematyczna i głęboka praca mająca na celu wyjaśnić młodzieży jakie kierunki są szczególnie ważne dla naszego budownictwa i pomóc przyszłym kandydatom w rozsądnym, zgodnym z istotnymi zainteresowaniami i zdolnościami wyborze kierunku studiów. Ubiegły rok szkolny był okresem dużej pracy, a nawet przełomu na tym odcinku: nauczyciele i aktywni uczniowie przy wydatnej pomocy wyższych uczelni organizowali odpowiednio liczne dyskusje, pogadanki, ankiety, narady z rodzicami, spotkania z profesorami i studentami, wycieczki na uczelnie,

do zakładów pracy itd. I rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

W roku bieżącym znacznie wzrosła ilość zgłoszeń na te kierunki studiów, które są szczególnie ważne dla dalszego rozwoju naszej gospodarki i kultury, jak np. metalurgia, górnictwo, agromechanika, budownictwo wodne, inżynieria sanitarna, pedagogika, filozofia. Wszystkie te zmiany (a zwłaszcza wyraźny wzrost zainteresowania techniką) świadczą o tym, że młodzież lepiej zrozumiała i coraz lepiej widzi swe przyszłe zadania w socjalistycznym i komunistycznym budownictwie. Wszystko to świadczy, że Program Frontu Narodowego zakładający szczególny rozwój pewnych dziedzin gospodarki i kultury, staje się w coraz większym stopniu o s o b i s t y m p r o g r a m e m naszej młodzieży.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć istnieją jeszcze — choć znacznie mniejsze niż w latach ubiegłych — dysproporcje między ilością zgłoszeń a ilością miejsc na niektórych kierunkach, np. na dziennikarstwo, gdzie ilość kandydatów jest bardzo wysoka. W takich wypadkach bardzo ważnym i niełatwym zadaniem komisji egzaminacyjnych jest wybranie i przyjęcie na pierwszy rok studiów tych spośród kandydatów, którzy wykazują się największymi zainteresowaniami i zdolnościami w określonym kierunku, którzy dają najlepszą gwarancję pomyślnego ukończenia studiów i wydajnej pracy w przyszłym zawodzie.

Szczególne opiekę winni być otoczeni ci spośród kandydatów, którzy złożą egzaminy z wynikiem pozytywnym a nie zostaną przyjęci z powodu braku miejsc. Będą oni mogli składać egzaminy dodatkowe na tych kierunkach, gdzie pozostała jeszcze wolne miejsca, należy więc jak najszybciej poinformować ich o takich miejscach, a co najważniejsze — dopomóc w wyborze innego kierunku, jak najbardziej

zgodnego z ich zainteresowaniami i zdolnościami. Jakiegokolwiek nakłanianie wbrew życzeniom kandydata byłoby z gruntu sprzeczne z założeniami polityki rekrutacyjnej.

POLITYKA JEDNIE SŁUSZNA

Powszechnie znany jest fakt, iż w Polsce burżuazyjnej olbrzymia ilość studentów rekrutowała się z klas wyzyskiwaczy. Dzieci obszarników, przemysłowców, kupców i wyższych urzędników w pełni korzystały z niepisanego, ale określonego warunkami materialnymi przywileju do nauki, natomiast młodzież robotnicza i dzieci chłopów pracujących mogły stanowić tylko nieliczny odsetek wśród słuchaczy wyższych uczelni, a i to borykała się ona z olbrzymi trudnościami.

Zniesienie panowania wyzyskiwaczy i zwycięstwo klasy robotniczej w naszym kraju dało całej naszej młodzieży nieograniczone możliwości awansu społecznego, przede wszystkim drogą nauki. Aby jednak wyróżnić wielowiekową krzywdę, aby składować najbardziej studiującą jak najbardziej odpowiadał strukturze klasowej naszego społeczeństwa, a więc, aby młodzież robotnicza i chłopiecka stanowiąca tuzon przyszłej inteligencji socjalistycznej — władza ludowa gwarantuje najlepszej młodzieży robotniczej i chłopieckiej pierwszeństwo w przyjmowaniu na wyższe studia.

Oczywiście nie jest to wcale równoznaczne z jakiegokolwiek „dykskwalifikacją” młodzieży wywodzącej się z warstw inteligencji pracującej. Przeciwnie — władza ludowa również tej młodzieży dała znacznie większe niż kiedykolwiek możliwości nauki; np. w ubiegłym roku nasza wyższa uczelnia ukończyła 3,8 razy więcej studentów ze sfery inteligencji i rzemiosła niż w 1938 roku. Szczególnie wyróżnia się tu dzieci nauczycieli, inteligencji twórczej i technicznej, które na równi z młodzieżą robotniczą i chłopiecką

korzystają z przywileju pierwszeństwa.

Pewne ograniczenia stosuje się jedynie do młodzieży wywodzącej się z resztek warstw kapitalistycznych, ale i to nie oznacza, bynajmniej przekreślenia możliwości awansu zdolnym i wartościowym ludziami. O ile kandydat taki wykazuje się odpowiednimi zdolnościami w obranym kierunku i o ile wykazał się już szczerą wolą odejścia od swej klasy — może i powinien być przyjęty na studia.

TRUDNE I ODPOWIEDZIALNE ZADANIE

Równie ważną i decydującą jest sprawa odpowiedniego przygotowania naukowego młodzieży przyjmowanej na studia. Szybki rozwój naszej gospodarki i kultury stawia coraz wyższe wymagania przed fachowcami z wyższym wykształceniem i z kolei wpływa na stałe podnoszenie poziomu naukowego uczelni. Jednak nie wszyscy spośród kandydatów na studia odpowiadają wymaganiom stawianym przez uczelnie. Toteż trudnym i odpowiedzialnym zadaniem komisji egzaminacyjnych jest o c e n a czy kandydat o takim a nie innym przygotowaniu i zdolnościach daje gwarancję, że podola obowiązkowi studenta na określonym kierunku studiów i że później przy troskliwej opiece i pomocy uczelni stanie się pełnowartościowym fachowcem w obranym zawodzie.

Oczywiście sama ocena możliwości studiów nie może być sztywna, bezduszna, ale musi ona uwzględniać obiektywne warunki kandydata, np. warunki materialne czy istniejące jeszcze różnice między poziomem szkół średnich w dużych miastach a na prowincji. Próby pozbycia się przy egzaminach tej części młodzieży, która w czasie studiów wymaga szczególnej opieki i pomocy, byłyby cofnięciem się do elitaryzmu w doborze młodzieży.

Ocena nie może być również uzależniona od stosunku ilości zgłoszeń

do ilości miejsc na danym kierunku: zbyt wysokie wymagania (a więc „hojne” stawianie ocen niedostatecznych) na kierunkach o nadmiarze zgłoszeń mogłyby niesłusznie przekreślić możliwości przyjęcia części kandydatów na inne kierunki, natomiast niższe wymagania na kierunkach „doliczowych” mogłyby narazić państwo i część młodzieży na bezcelową stratę środków materialnych i czasu, gdyż młodzież o zdecydowanie niewystarczającym przygotowaniu czy zdolnościach odpadłaby później w czasie studiów.

Oceniając czy kandydat o określonym przygotowaniu i zdolnościach daje gwarancję, że będzie pełnowartościowym członkiem socjalistycznej inteligencji — brana jest również pod uwagę jego dotychczasowa postawa moralno-polityczna i aktywność społeczna. Czynnik ten, choć ze względu na młody wiek kandydatów nie mogą być decydujące, w dużym stopniu określają wartość przyszłych fachowców — oficerów socjalistycznego i komunistycznego budownictwa.

Pełna realizacja wszystkich tych zadań doboru kandydatów na studia stawia duże i trudne wymagania przed całym aparatem rekrutacyjnym. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w doborze kandydatów najważniejsze i najbardziej odpowiedzialne zadania stoją przed samą uczelnią, że w ostatecznej instancji tylko uczelnia decyduje o przyjęciu na studia.

Nie kto inny bowiem, a właśnie uczelnia może dziś najlepiej ocenić przydatność poszczególnych kandydatów do studiów i pracy zawodowej w określonym kierunku. I nie kto inny, ale uczelnia odpowiadać będzie za ilość i jakość kadr jakie przysługują dla naszej gospodarki i kultury. Dlatego też nie kto inny, ale rektorzy, dziekani i komisje egzaminacyjne w pełni odpowiedzialne są za zgodny z wytycznymi partii i rządu dobór kandydatów na studia.

W. GŁOWACKI

Czekają na nas NOWE DOMY

Jasny, przestronny pokój. Z dużego okna rozpostiera się widok na teren całej budowy. Widać krzątających się ludzi, sterty materiałów budowlanych, a dalej całą dzielnicę Poznania — Winogradi. Widok przyjemny, dużo tu zieleni, drzew.

Odwracam się od okna, by jeszcze raz przyjrzeć się pokojowi. Ściany pomalowane na kolor kremowy wraz ze złotym odcieniem parkietu tworzą całość naprawdę przyjemną dla oka. W samym pokoju nie ma jeszcze mebli... nie! przepraszam, są, tylko mało widoczne. Jest duża dwudrzwiowa szafa wpuszczona w ścianę. Zaglądam do środka: wewnątrz okładziny z desek, półeczki, drążek. Nad szafą jeszcze mała szafka, widocznie na szafkę żywnościową, a nad nią na białej, zaraz obok miejsce na półkę do książek.

— Jak widzicie, część umeblowania pokoju już jest — śmieje się kierownik budowy — stoły, łóżka, krzesła czekają na przeniesienie z magazynu. Uzupełniają to jeszcze głośniki radiowe, firanki w oknach no i przede wszystkim sami mieszkańcy...

Przymykam na chwilę oczy i staram się stworzyć sobie obraz wnętrza pokoju w momencie, kiedy zamieszka w nim... na przykład Janek z WSE, czy Staszek z AM z Poznania. Dla nich to bowiem, dla studentów WSE i AM przeznaczony jest ten nowowytbudowany budynek. Stanowi on tylko małą część wspaniałego osiedla akademickiego, jakie powstanie tu, na Winogradach, pod koniec 1955 roku. W osiedlu tym zamieszka 2.400 studentów, a na miejscu będzie wszystko; olbrzymia stołówka o przepustowości około 3.000 osób, sklep, bar mleczny, zakład fryzjerski, krawiecki, szewski, a dalej świetlice, pokoje do nauki, biblioteka i szereg urządzeń sportowych jak boiska do siatkówki, kosza, tor przeszkód itp. Jak będą się czuli w takich warunkach Janek czy Staszek — na pewno dobrze, bo zapewnią im maksimum wygody.

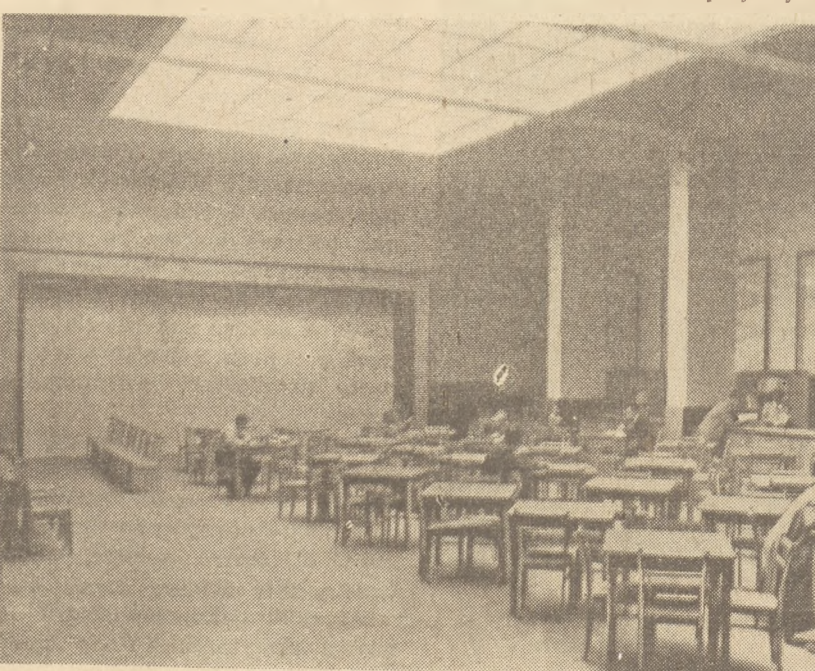
Zresztą już teraz w bloku, który zostanie oddany do użytku w końcu sierpnia, znajdują się wszystkie niezbędne dla studenta urządzenia. W tej chwili właśnie brygada parciemiarzy (młodzi ludzie systematycznie przekraczająca 200 proc. nowej normy) układa parkiet w trzech pokojach do nauki i dużej świetlicy. ZOA ma już nowy sprzęt do tych pomieszczeń i za kilka dni zacznie urządzać kompletnie cały dom. W dolnej części domu mieści się sala

jadalna na 200 osób, a w kuchni lśniącej glazurą białych kafelków stoją już duże, pękate kotły parowe. Jest też pomieszczenie na radiowęzeł (wszystkie pokoje będą zradiofonizowane) do którego zakupiono już nową aparaturę.

Z zaślepieniem opuszczam teren budowy. Chciałoby się tam pobyt dłużej, bliżej zapoznać z ludźmi, którzy jak Stachecki, Panke, Meisner stale przekraczają swoje normy i budują nam piękne, jasne domy...

*

Rozmach budownictwa ośrodków akademickiego w samym tylko Poznaniu pozwala lepiej uzmysłowić



Przyjemnie jest posiedzieć w świetlicy Domu Akademickiego im. H. Sawickiej w Poznaniu. Można tu czytać gazetę lub książkę, pograć z kolegą w szachy...

sobie, jak wielką troską otacza dziś Partia i Rząd nas, studentów. Weźmy liczby wskazujące ilu studentów otrzymało względnie otrzyma mieszkania w domach akademickich Poznania w poszczególnych latach.

rok 1939	—	600 studentów
rok 1946	—	1.000
rok 1950/51	—	2.000
rok 1951/52	—	2.500
rok 1952/53	—	3.200
rok 1955/56	—	6.000

Dziesięciokrotny wzrost ilości studentów korzystających z domów akademickich — to rzeczywisty obraz tej opieki i troski o studenta,

Rzeczywisty, ale niepełny. Bo trzeba jeszcze powiedzieć, jak wiele robi się w tym kierunku, by w domach akademickich stworzyć mieszkańcom jak najlepsze warunki. Odwiedzając inne domy akademickie Poznania widziałem, że wszystkie prawie w okresie wakacji zostały odmalowane, w wielu przeprowadzono generalne remonty, uzupełniono sprzęt. Na same tylko remonty wyasygnowano tu 300 tysięcy złotych.

Troska o studenta cechuje wszystkie poczynania pracowników poznańskiego ZOA. Począwszy od sprzątań i portierów a skończywszy na kierowniku ekspozytury —



A oto jeden z typowych domów akademickich, jakie buduje się w Poznaniu.

maksimum wygody. Zmienił się też stosunek samych studentów do powołanego im mienia. Na przykład dwa lata temu mieliśmy w końcowym bilansie 11 tysięcy złotych z tytułu niezapłaconych należności za mieszkanie, a w tym roku mamy ich tylko 54 złote. Dzielnie pomagają nam studenci przy budowie osiedla na Winogradach. Specjalne brygady studentów niwelują tu teren, przygotowują go pod fundamenty przyszłych domów.

*

Później, pod koniec Planu 6-letniego, na Rataju rozpocznie się budowa dalszego osiedla, na 4 tysiące studentów. Będzie tu wszystko: począwszy od jeszcze lepszych urządzeń, a skończywszy na takich urządzeniach jak specjalne boiska, hala sportowa itp. To wszystko już za kilka lat...

A już teraz w nowym roku akademickim oddaje państwo studentom Poznania nowe domy akademickie, stołówki, świetlice, laboratoria. Podobnie jak w Poznaniu — również w innych środowiskach corocznie otrzymują studenci nowe, coraz wspanialsze inwestycje. Powstały one nakładem milionów złotych, nakładem pracy całego społeczeństwa. I dlatego winny być nam szczególnie drogie, winniśmy otoczyć je szczególną troską z gospodarską zapobiegliwością.

KRZYSZTOF GAERTIG

PRZED KONGRESEM • PRZED KONGRESEM Warszawa w przeddzień Kongresu

W jasnym, pełnym słońca pokoju, gdzie studenci warszawskich uczelni pracują nad dekoracjami kongresowymi trwają ożywione narady.

W oczekiwaniu na zakończenie jednej z odpraw komisji dekoracyjnej zaczęłam przeglądać rozłożone na biurku papiery. Uwagę moją zwróciła szczególnie jedna z notatek, z której dowiedziałam się, że za kilka dni dla wszystkich mieszkańców Warszawy, studentów i młodzieży zostanie ogłoszony wielki konkurs na najlepszą dekorację domów mieszkalnych, instytucji, zakładów pracy i domów akademickich. Konkurs organizuje Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Wśród cennych nagród znajduje się wiele aparatów radiowych oraz komplety wartościowych książek.

— Prosimy koleżanko — przerwał mi dalsze zagłębienie się w warunki konkursu jeden z kolegów. Pochylił się nad projektami dekoracji poszczególnych ulic, placów i zakładów pracy naszego miasta. Projekty te zostały wykonane jeszcze w maju i czerwcu przez studentów Akademii Sztuk Plastycznych i Wydziału architektury Politechniki Warszawskiej. Włożyli oni w te projekty wiele trudu i wyteżonej pracy, kreśląc nocami wizje przybranych tysiącami flag i transparentów ulic, placów i centralnych obiektów Warszawy.

Poprzez wielki arkusz zaznaczona grubą, czerwoną linią biegnie ulica Marszałkowska. Od Bielan aż do Placu Unii Lubelskiej tonie ona w powodzi setek flag, które umocowane na wysokich masztach zalopocą w dniu otwarcia Kongresu. Wzdłuż murów ustawione transparenty w różnych językach będą głosiły wszystkim ludziom wolę walki studentów całego świata o pokój, o polepszenie warunków bytu i nauki, będą wyrażały niepozerzalną wiarę w przyszłość i obronę praw młodzieży wszystkich narodów.

Podobnie jak ul. Marszałkowska, będą wyglądały pozostałe ulice śródmieścia, na których między flagami państw delegatów biorących udział w Kongresie zawisną wysoko błękitne szturmówki pokoju.

Szczególnie pięknie będą wyglądały warszawskie dworce: Główny, Wschodni i Śródmieście. Powitać one delegatów barwami ich państw, znaczkami Kongresu i hasłami przyjaźni umieszczonymi na wielkich, dwunastometrowych transparentach.

Wśród rozłożonych na biurku planów uderzają nas pięknym wykonania projekty dekoracji placów: Konstytucji, Jedności Robotniczej, Narutowicza, Dzierżyńskiego, oraz Placu Zwabiela.

Uwagę swoją skupiamy na Placu Konstytucji, tak bliskiemu sercu każdego z nas.

Wokół placu ustawione będą wielkie maszty z narodowymi barwami wszystkich państw. Na frontonach domów zawisną białe-niebieskie transparenty z hasłami Kongresu. Wielkie latarnie MDM-u i cały plac spowite będą w barwne szturmówki.

Na Pl. Zwabiela, na wielkim maszcie umocowany zostanie plastycznie wykonany glob ziemski. Polska flaga zaznaczy Warszawę — miejsce Kongresu. Wokoło placu nisko nad ziemią umieszczone transparenty będą głosiły w pięciu językach słowo: Pokój.

Wieczorem, gdy zapadnie zmrok, wszystkie place Warszawy rozjaśnią się blaskiem reflektorów. W ich świetle młodzież warszawska z przedstawicielami studentek i młodzieży wietnamskiej, koreańskiej, francuskiej, angielskiej, chińskiej i in. będzie radośnie święciła wielkie dni przyjaźni.

W okresie trwania Kongresu nastąpi wiele spotkań jego uczestników z młodzieżą warszawskich szkół średnich. Między innymi jedno z takich spotkań odbędzie się w Instytucie Fizyki, gdzie studenci kierunku fizycznego - przyrodniczych podzielią się swymi osiągnięciami naukowymi. W Instytucie zostanie urządzona wystawa, której plansze i ekspozycje zapoznają delegatów zagranicznych z życiem i pracą Mikolaja Kopernika. Obok rysunków, w specjalnych gablotach będą się mieścić oryginalne dokumenty dotyczące życia wielkiego uczzonego i patrioty. W sali, gdzie odbędzie się spotkanie, zawisnie duży portret Kopernika, obok którego znajdzie się pomysłowo wykonana makieta układu heliocentrycznego.

Aspirantura — jedną z form kształcenia socjalistycznych kadr naukowych

Ogromną wagę przywiązuje nasza partia i rząd do ilościowego i jakościowego rozwoju kadr naukowych. Budownictwo socjalistyczne i związany z nim rozwój nauki wymaga wielkiej ilości wysokokwalifikowanych, ideowych kadr naukowych.

Dobrym świadectwem tego, że ustrój nasz, nasze państwo ludowe nie tylko deklaruje prawa, ale przede wszystkim zapewnia ich realizację jest m. in. aspirantura — jedna z form kształcenia wysokokwalifikowanych kadr naukowych.

Trzyletnie studia aspiranckie przygotowują absolwentów wyższych uczelni mających stopień magistra do samodzielnej pracy naukowej w szkołach wyższych, instytucjach naukowych - badawczych, przemysłowych. W czasie ich trwania aspirant przygotowuje pracę kandydacką, a po jej obronie otrzymuje stopień kandydata nauk. Aspirant pobiera stypendium wynoszące miesięcznie 937 zł, co umożliwia mu całkowite poświęcenie się nauce, nadto corocznie kwotę 937 zł na zakup pomocy naukowych. Poza tym korzysta on wraz z rodziną ze świadczeń społecznych zakładów zdrowia. Przysługuje mu również miesięczny płatny urlop i 50% zniżka na przejazd państwowymi środkami komunikacyjnymi.

Aspiranci odbywają swe studia w najlepiej wyposażonych placówkach naukowych - badawczych, w najlepszych zakładach naukowych wyższych uczelni. Ich opiekunami naukowymi są wybitni naukowcy.

Studia aspiranckie odbywają się na podstawie indywidualnego planu, którego zasadniczą część stanowi przygotowanie i napisanie pracy kandydackiej, mającej znaczenie dla rozwoju gospodarki i kultury naszego kraju. Plan ten obejmuje studia nad materializmem dialektycznym i historycznym, studia w zakresie dyscypliny naukowej obranej przez aspiranta, zapoznanie się z literaturą naukową dotyczącą wybranej i pokrewnych dyscyplin oraz naukę dwóch języków obcych, w tym obowiązkowo rosyjskiego.

W czasie studiów aspirant bierze udział w wykładach, konsultacjach, seminariach, zajęciach praktycznych ustalonych przez opiekuna naukowego oraz prowadzi pracę pedagogiczną w granicach do 6 godzin tygodniowo.

Po upływie 3 lat i napisaniu pracy kandydackiej aspirant składa następujące egzaminy: z podstaw marksizmu - leninizmu, z podstawowej dla danej gałęzi nauki dyscypliny będącej przedmiotem studiów oraz z języka obcego — w zasadzie rosyjskiego. Po pomyślnym złożeniu egzaminów i obronie pracy kandydackiej otrzymuje on stopień naukowy kandydata nauk a następnie zostaje skierowany zgodnie z podpisaniem przy rozpoczęciu studiów zobowiązaniem — do pracy na stanowisko pracownika naukowego, na którym pozostaje przynajmniej trzy lata.

Na studia aspiranckie mogą być przyjmowani absolwenci szkół wyższych, posiadający ukończone studia drugiego stopnia i równorzędne, lub posiadający stopień magistra czy lekarza według dawnego systemu studiów.

Warunkiem dopuszczenia do studiów aspiranckich jest wykazanie się zamiłowaniem i uzdolnieniami do pracy naukowej oraz złożenie z wynikiem pomyślnym egzaminów z podstaw marksizmu - leninizmu, z podstawowej dyscypliny danej gałęzi nauki obanej za przedmiot studiów oraz z języka obcego (w zasadzie rosyjskiego).

Dla dobra studiów, wobec zabezpieczenia aspiranta pod względem materialnym — łączenie aspirantury z pracą zawodową jest poza pewnymi wyjątkami niedopuszczalne.

Tak więc państwo ludowe stworzyło zdolnej młodzieży z wyższym wykształceniem dogodne warunki do uzyskania kwalifikacji wartościowych, samodzielnych pracowników nauki, warunki do realizacji zagwarantowanych w tym zakresie konstytucją praw,

REM.

Koleżanka Waicher przygotowuje się do pracy z pierwszorocznikami

Pierwsze kroki naszych kandydatów na uczelni — egzaminy wstępne mamy już niemal za sobą. Jest to okres wyjątkowej pracy części aktywu uczelnianego — ludzi biorących udział w pracach komisji egzaminacyjnych. Aktyw pracujący przy rekrutacji będzie miał dużo do powiedzenia przy organizowaniu pracy, nauki i warunków bytowych nowych studentów, gdyż dni egzaminacyjne dostarczają wiele materiałów, który można i trzeba wykorzystać do przyszłej pracy z pierwszorocznikami.

Poniżej omawiamy przykład jednej z aktywistek, która już teraz, podczas egzaminów wstępnych, dobrze przygotowuje się do pracy z pierwszorocznikami. Takich ludzi jak Estera Waicher jest wiele i w takich właśnie aktywistów trzeba brać wzór. Chodzi o to, by praca z pierwszorocznikami była w bieżącym roku akademickim znacznie lepsza niż w latach ubiegłych, aby jak najlepiej wykonać zadania stojące przed uczelnią, organizacją i całą młodzieżą studiującą.

Koleżanka Estera Waicher w ubiegłym roku akademickim rozpoczęła studia na I roku historii Uniwersytetu im. Bolesława Bierut w Wrocławiu. Żywo jeszcze pamięta pierwsze dni i tygodnie września 1952 roku. Przypomina sobie, że już przy pierwszym zetknięciu z uczelnią zjawili się pytania i wątpliwości: jak najlepiej uczyć się, notować, zbierać materiał? Co robić, aby żyć się jak najszybciej z ludźmi, aby nawiązać nieodzowną, koleżeńską przyjaźń i rozpocząć wspólną pracę? Co i jak robić w grupie studenckiej? W jaki sposób najlepiej wykorzystywać zdobyte w szkole średniej doświadczenie z pracy organizacyjnej — zetemowskiej? Jak najprościej i najszybciej załatwić szereg formalności — rejestrację, ankiety, legitymacje, indeksy, stypendium, dom akademicki i tyle, tyle innych?

Niestety, upłynęło wówczas wiele czasu, nim koleżanka Waicher mogła stwierdzić — „teraz już wiem jak się uczyć”. A jeszcze dłużej trzeba było czekać na słowa — „mam odpowiednią pracę zetemowską”. Kł. Waicher tak jak w szkole średniej chciała być aktywnym członkiem organizacji i czekała niecierpliwie na przydział funkcji. Ale

na uczelni dopiero po dłuższym czasie powierzono jej prowadzenie „Błyskawicy” na roku. Niedługo potem została wybrana członkiem zarządu wydziałowego ZMP.

Dziś kol. Waicher jest doświadczoną aktywistką. W dowód uznania Zarząd Uczelniany wytypował ją do pracy w Komisji Rekrutacyjnej. Kol. Waicher jest bardzo zadowolona z funkcji sekretarza tej Komisji: pomaga państwu, partii, w realizacji sprawiedliwej polityki rekrutacji, jest reprezentantem uczelni i opiekunem, doradcą młodzieży przychodzącej na studia.

Kol. Waicher umie wyciągać wnioski z własnych doświadczeń z ub. roku. Postanowiła zatem już teraz pracować z myślą o wrześniu, już teraz przygotować się do przyjęcia młodych kolegów tak, aby później jak najwydatniej ułatwić im start w pracy na uczelni.

Bezpośrednia obserwacja kandydatów, wyczuwanie panującej wśród nich atmosfery, fakty zacerpnięte z dokumentów, bezpośrednich rozmów, wnioski nasuwające się z odpowiedzi i zachowania podczas egzaminu — wszystko to pozwala na sprzeczowanie dość jasnej, obszernej opinii o każdym kandydacie. Kol. Waicher interesuje się zdolnościami, czy dotychczasową aktywnością poszczególnych kandydatów, ale wie również, z których np. kandydatów można byłoby stworzyć orkiestrę — są grający na skrzypcach, pianinie, harmonii. Te wiadomości pozwalają nie tylko planować najbliższą pracę kulturalną pierwszoroczników, ale wysuwać dalsze śmiałe plany przyszłych zespołów artystycznych na wydziale historii.

Na podstawie poczynionych obserwacji kol. Waicher wie, że od ludzi przychodzących w b. roku na uczelnię należy się dużo spodziewać: są chętni i zdolni. Są jednak przy tym nieśmiali, czasem nawet zakłopotani, chociaż nie brak im zapału.

Kol. Waicher rozumie, że temu brakowi znajomości zagadnień życia studenckiego należy zapobiec, że nieśmiałość pierwszoroczników należy zwalczyć w pierwszych dniach studiów — nie wolno przecież dopuścić do powtarzania błędów z roku ubiegłego. Student nie może dopiero po kilku tygodniach stwierdzić — „czuję się dobrze na uczelni”, lecz powinien to przekonanie mieć już w pierwszych dniach. Dlatego

też kol. Waicher już teraz zastanawia się jak najlepiej pomóc organizacji w stworzeniu kolektywów na grupach, w zapoznaniu ludzi z sobą, w ruszeniu pracą od samego początku.

Kol. Waicher pamięta dobrze jak na początku ub. roku było jej braku rady, przyjaźni, bezpośredniej pomocy ze strony studentów z lat starszych. I dlatego w ciągu września będzie ze studentami i r. historii wszędzie — na niektórych ćwiczeniach i wykładach, w domu akademickim, na spacerach, przy nauce, zabawie, pracy i odpoczynku. Postara się rozmawiać jak najwięcej z poszczególnymi ludźmi, a w szczególności pomagać i radzić aktywowi — organizatorom i starostom grup, członkom zarządu koła, prowadzącym pracę kulturalną i sportową. Pomoże aktywowi z I-go roku historii nie tylko poprzez uczestnictwo w zebraniach, odprawach czy imprezach, ale codzienną troską o nich, nawet radami w ich osobistych kłopotach.

Kol. Waicher ma już również konkretne projekty organizacji życia na przyszłym I-ym roku. Oto niektóre z nich: Za decydujące zadanie w pierwszych dniach uważa służenie walkę o świadomą dyscyplinę studiów, o wykorzystanie w pełni wykładów i ćwiczeń. W tym celu planuje dla kolegów z I roku pogadanki profesorów i asystentów o metodach uczenia się, o tym, co to jest twórczy stosunek do nauki. Te pogadanki uzupełnią studenci lat starszych, przekazując młodym kolegom doświadczenia w zbieraniu materiałów, korzystaniu z lektury, metodach konspektowania, notowania itd.

Kol. Waicher zamierza też udzielać pomocy aktywowi grup i koła w opracowaniu, a potem w realizowaniu planu pracy, w którym poza sprawami naukowymi znalazłyby się spotkania z naukowcami oraz inne imprezy, akcje mające kształtować zamiłowanie do obranego kierunku studiów i szacunek do profesorów.

Plany pracy kol. Waicher obejmują też zwiędzenie Wrocławia, wieczornice zapoznawcze oraz inne imprezy zbliżające studentów do siebie, cementujące kolektyw. Wszystkie te plany dotyczą pierwszych dni września, ale pracę z pierwszorocznikami trzeba będzie rzecz jasna kontynuować przez cały rok.

S. T.



UNIwersytet Moskiewski

PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PRZYJĘCIA STUDENTÓW

W styczniu 1949 r. na Leninowskich Wzgórzach w Moskwie pojawiły się koparki. Rozpoczęły ryc wykop pod fundamenty wysokościowego gmachu uniwersytetu, a już wiosną budowniczowie przystąpili do montażu stalowego szkieletu.

Twórcy projektu — L. Rudniew, S. Czernyszew, P. Abrasimow i A. Chriakow — starali się wyrazić w architekturze uniwersytetu nieprzebrane bogactwo radzieckiej kultury socjalistycznej i piękno epoki socjalizmu. W chwili obecnej projekt jest już zrealizowany i możemy wspólnie z czytelnikami dokonać pobieżnych oględzin nowego pałacu nauki.

Aby ogarnąć wzrokiem teren uniwersytetu, trzeba wznieść się na szczyt wieży centralnego gmachu, uwieńczonego sześćdziesięciometrową iglicą z błyszczącą w promieniach słońca gwiazdą. W dole jak

Biblioteka Uniwersytecka obliczona jest na 1.200.000 tomów. Przy pomocy specjalnych transporterów i konwejerów, zamówione przez czytelników książki mogą być w ciągu kilku minut dostarczone na dowolne piętro. Uniwersytet będzie zużywał tyle energii elektrycznej, ile przeciętnie zużywa średniej wielkości miasto obwodowe.

Na techniczne wyposażenie Pałacu Nauki składają się: wodne i parowe ogrzewanie, zaopatrzenie w ciepłą i zimną wodę, wentylacja wyciągowa, oraz mechanizmy usuwające kurz i dostarczające świeżego powietrza.

Wspominaliśmy już o tym, że nawet na pobieżne obejrzenie wszystkich pomieszczeń gigantycznego gmachu trzeba by poświęcić parę tygodni. Dlatego też zapoznamy was jedynie z częścią wysokościową.

Zacznijmy od głównego wejścia. Gdy zbliżasz się do niego, pozo-

Na III Światowym Kongresie Studentów, który już za kilka dni rozpocznie się w Warszawie, delegaci ze wszystkich części świata opowiadać będą o warunkach studiów w ich krajach.

Nasi koledzy radzieccy opowiedzą studentom z krajów kapitalistycznych i zależnych — w których coraz bardziej jaskrawo uwiadać się gwałtowny regres oświaty, pogarszanie się i tak nędznych warunków bytowych studentów — o pozycji społecznej, jaką zajmują młodzież akademicka w kraju socjalizmu, o nieprzerwanie szybkim rozwoju szkolnictwa wszystkich stopni, o doskonałych warunkach studiów stworzonych przez władzę radziecką, przeznaczającą kredyty na produkcję nie środków śmierci, ale środków życia.

Nasi radzieccy przyjaciele opowiedzą o wielkich inwestycjach w szkolnictwie wyższym ich kraju, między innymi, o jednej z największych z nich — o wspaniałym Moskiewskim Pałacu Nauki, w którym ma swą siedzibę Uniwersytet im. Lomonosowa.

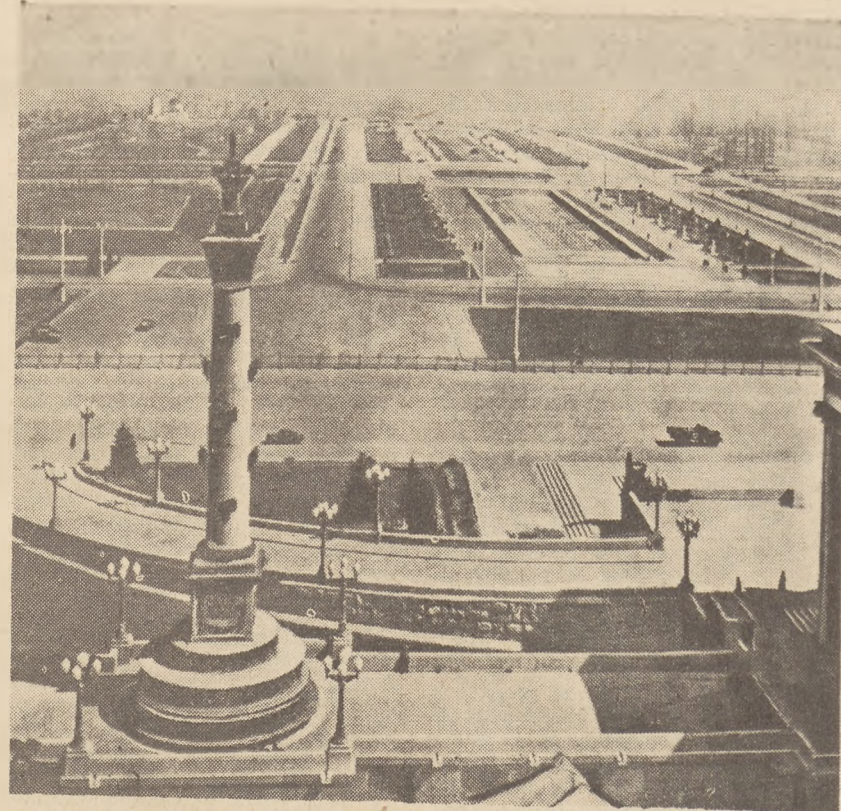
są glazurowanymi, a podłogi kwasoodpornymi płytami.

Dla wydziałów chemicznego, fizycznego i biologicznego — gleboznawczego przeznaczone są specjalnie wzniesione skrzydła gmachu tworzące z częścią wysokościową jednolitą całość architektoniczną. Jedną z 66 szybkobieżnych wind

i dwóch aspiranckich pokoiów. Przeprowadzone następnie konsultacje ze specjalistami i przedstawicielami młodzieży uniwersyteckiej miały stwierdzić: Czy wszystko przewidziano? Czy nie ma potrzeby cegółkolwiek zmienić, uzupełnić lub udoskonalić? Wszystkie uwagi i życzenia zostały uwzględnione. Obecnie dziewięć i osiemnastopiętrowe domy akademickie są już gotowe i czekają na przyjęcie swych pierwszych mieszkańców. Całkowicie wyposażono 4794 studenckich i 768 aspiranckich pokoiów.

Wszyscy studenci, którzy zamieszkają w domu akademickim, otrzymują osobne pokoje. Każde 2 pokoje mają wspólny przedpokój i własne urządzenia sanitarne, włączając w to kabinę z prysznicem. Ściany pokoiów studenckich są pokryte linkrustem. Stojący przy oknie stoi do pracy przylega do półek na książki. Szafa w murze, tapczan, stolik obładowy, dwa — trzy krzesła uzupełniają umeblowanie. Pokoje dla aspirantów mają nieco większą powierzchnię i są wyposażone tak samo.

Na każdym z dwóch pięter mieszkalnych znajdują się wysokie, oświetlone z dwóch stron salony. Przyjemne wrażenie sprawiają sale jadalne z białymi, marmurowymi kolumnami i szklanymi witrażami. Dla tych studentów, którzy sami będą przygotowywać sobie posiłki, urządzono na wszystkich piętrach



...przed frontem Pałacu Nauki rozciąga się wspaniały zieleńiec...

części klubu. Marmurowe schody wiodą w górę, na ozdobną widownię otoczoną kolumnami. Widownia może pomieścić 800 osób. Znakomicie wyposażona scena umożliwia wystawianie wszelkiego rodzaju sztuk teatralnych. Będą na niej występować zawodowi artyści oraz członkowie studenckich, amatorskich zespołów artystycznych.

Schodzimy na dół i trafiamy do ogromnej sali gimnastycznej. Obok niej znajduje się basen pływacki, który ze względu na swoje rozmiary i wyposażenie należy do rzędu najlepszych basenów w Europie. Ponadto liczne sale przeznaczone są do zajęć gimnastycznych, fichtunku, boksu i innych rodzajów sportu.

W klubie studenci posiadają nie tylko warunki do odpoczynku, rozrywki i rozwoju fizycznego, ale i do rozszerzania swych horyzontów myślowych i podnoszenia poziomu ideologicznego.

Jak by nie był ograniczony twój czas, czytelniku, nie możesz nie obejrzeć auli uniwersyteckiej.

Widzimy tutaj odlane w brązie posagi wielkich uczonych rosyjskich: Mendelejewa, Żukowskiego, Pawłowa, Miczurina, Mozaika florentyjska — jedna ze starożytnych form sztuki dekoracyjnej — znalazła szerokie zastosowanie w ozdobienu foyer. Na fryzie rozmieszczono 60 mozaikowych marmurowych portretów uczonych o światowej sławie, tych, którzy na przestrzeni wieków rozwijali naukę i wzbogacali ludzkość wspaniałymi odkryciami.

Otwieramy ciężkie dębowe drzwi z misternymi ornamentami i wchodzimy do auli. Jasna i wysoka, z trzech stron obramowana 26 śnieżnobiałymi kolumnami, obliczona jest na 1600 osób. Wszystko przemyślane tu w najdrobniejszych szczegółach. Pokryte dźwiękochłonnymi tkaninami ściany harmonizują wpa-



Sprawdzenie akustyki w jednym z wielu audytoriów. Siedzący na ostatniej ławce student będzie słyszał wykładowcę tak samo dobrze, jak w pierwszym rzędzie.

niale z posadzką, modelowanym sufitem, efektownymi kratami radiatorów, i z krzesłami pokrytymi jasnobrązowym aksamitem. Każdy z 8 wiszących tu głównych żyrandoli waży 3 tony. Przy sposobności trzeba nadmienić, że w głównym budynku znajduje się 75.000 żyrandoli, kandelabrow i pojedynczych lamp.

„Czas ucieka, czytelniku, a nie zapoznaliśmy cię jeszcze ze znaczną częścią tego, co znajduje się w nowym gmachu uniwersyteckim. Widocznie trzeba będzie dokonać tego następnym razem, kiedy rozpocznie się rok akademicki i do Pałacu Nauki na Wzgórzach Leninowskich po raz pierwszy przyjdą tysiące studentów — szczęśliwa, pełna radości życia młodzież radziecka, dla której stoją otworem drogi do wspaniałego życia.

(Tekst i foto „Sowietskij Sojuz“)



Fronton Pałacu Nauki.

okiem sięgnąć rozpościera się Moskwa. Trudno słowami wyrazić wrażenie odsłaniającego się z dwustumetrowej wysokości widoku. Na tle błękitu nieba rysują się licowane białym kamieniem wysokościowce. Każdy z nich jest na swój sposób piękny, a wszystkie razem tworzą wspaniałą sylwetkę miasta.

Przed frontem Pałacu Nauki rozciąga się wspaniały zieleńiec z alejami srebrzystych świerków, syberyjskich modrzewi, kasztanów i dębów. Z góry wygląda on jak zielony kobierzec o fantastycznych wzorach w najróżnorodniejszych odcieniach. Wspaniale rozkwitł ogród agrobotaniczny, zajmujący 37-hektarowy obszar.

Spróbujmy w paru słowach określić rozmiar Pałacu Nauki. Obszar jego wynosi 320 hektarów, czyli przykładowo zajmuje powierzchnię 20 razy większą, niż największy w Stanach Zjednoczonych Uniwersytet Columbia. Objętość głównych części nowego gmachu wynosi — 2.600.000 metrów sześciennych. Trzeba przebyć półtora kilometra, aby obejść dookoła tylko główną, trzydziestopiętrową część gmachu. Długość 119 klatek schodowych znajdujących się w głównej części gmachu wynosi jedenaście kilometrów. W nowym gmachu mieści się 148 audytoriów oraz cały szereg laboratoriów, a mianowicie: 350 naukowych, 350 dużych ćwiczeniowych i około 1000 pomocniczych. Ogólna ilość różnorodnych pomieszczeń uniwersytetu przekracza liczbę 45.000. Gdyby na obejrzenie każdego z nich poświęcić zaledwie jedną minutę, to na zwiedzenie całości trzeba by zużyć 750 godzin. W samej tylko części wysokościowej znajduje się 22.000 pomieszczeń.

staje za tobą prostokątny basen z 12 granitowymi popiersiami rosyjskich uczonych umieszczonymi na jego brzegach. Z 4 fontann tryskają w górę strumienie wody. Czternastometrowe kolumny u wejścia wykonane są z czerwonego granitu. Obwód dolnej ich części wynosi 2 metry.

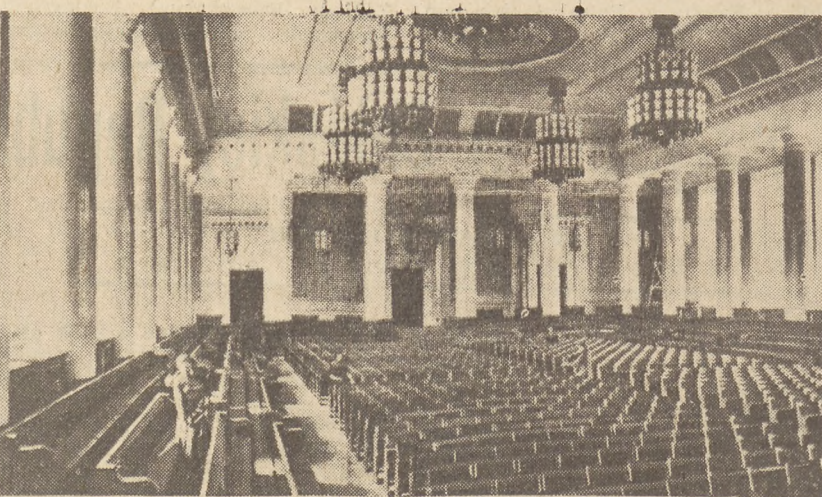
Przez masywne drzwi wejściowe, wykonane z kutego brązu z obramowaniem granitowym, dostajemy się do hallu, skąd następnie przechodzimy do szatni.

Jeszcze tak niedawno pomieszczenia te rozbrzmiewały nieustającym hukiem. Pracowały tu dziesiątki i setki ludzi. Dziś panuje tu cisza i prawie nikogo nie widać. Czasami tylko można spotkać rzeźbiarza lub malarza uważnie wpatrującego się w dopiero co ukończone dzieło. Jeszcze ostatnie pociągnięcie pędzla, ostatnie uderzenie młotka...

Portrety uczonych i pejzaże wykonali dla uniwersytetu najlepsi malarze, a najwybitniejsi fachowcy przygotowali wspaniałe pomoce naukowe, których ilość przekracza 350.000.

Kilka pierwszych pięter wysokościowej części gmachu zajmuje wydział geologiczny.

Dla wydziałów mechaniczno-matematycznego i geograficznego przeznaczono ogromne pomieszczenia od 10 do 20 piętra. Liczne audytoria (niektóre obliczone na 600 studentów, inne na 250 i 150) są już całkowicie urządzone. Dużą uwagę zwrócono na warunki akustyczne. Do każdego miejsca największego nawet audytorium glos dociera jednakowo dobrze. Jeżeli wykładowca zechce zademonstrować w czasie ćwiczeń film, specjalne mechanizmy szybko opuszczają zasłony na okna. Ściany laboratoriów, wyłożone



Aula Uniwersytetu. Wszystko gotowe do przyjęcia studentów.

jeździemy do góry — do Muzeum Ziemi. Jest to jedyna w swoim rodzaju placówka naukowa, której bezcenne eksponaty mogą posłużyć jako temat do specjalnej rozprawy. Muzeum zajmuje 6 pięter. Jego ogromne sale łączą rzeźbione, dębowe portale z metalowymi drzwiami o bogatych deseniach. Na wysokości prawie 150 metrów znajduje się ostatnia z muzealnych sal — sala historii nauki skonstruowana w kształcie rotundy przykrytej kopułą.

Przy rozplanowywaniu i wykańczaniu wszystkich pomieszczeń uniwersytetu, jak również przy rozmieszczaniu mebli, kierowano się podstawową zasadą — zabezpieczenia studentom jak najlepszych warunków naukowych i bytowych.

Studenci przybędą tu we wrześniu. A tymczasem kończy się przygotowania do ich przyjęcia, montuje się wspaniałe urządzenia — tysiące unikalnych, precyzyjnych i skomplikowanych maszyn, przyrządów i mechanizmów. Koszt wyposażenia sięga setek milionów rubli.

Przy sporządzaniu projektu gmachu wykonano w naturalnych rozmiarach makiety dwóch studenckich

po kilka dobrze wyposażonych kuchni.

Opuszczamy dom akademicki celem zapoznania się z klubem akademickim. Z obu stron foyer, znajdującego się na dole, znajdują się dwa audytoria przeznaczone na referaty, wykłady i seanse filmowe. Foyer jest przedsionkiem zasadniczej



W foyer klubu studenckiego dobiegają końca ostatnie prace.



W salonach części mieszkalnej Pałacu pozostaje już tylko ułożyć dywany.

MŁODOCIANI GANGSTERZY W RAJU SZALEŃCÓW

Młody Amerykanie, żyjemy wśród wariarów.

— Tak pisał znany publicysta amerykański w majowym numerze 1952 r. „The Saturday Review of Literature”.

— Wariaci i szaleńcy kierują naszym życiem, powołując się przy tym na porządek i bezpieczeństwo. Najwięksi szaleńcy noszą tytuły generałów, admirałów, senatorów, naukowców, ministrów, wysokich urzędników, a nawet prezydentów... prowadzą oni nas do ostatniego stadium szaleństwa, w którym zniszczyć chcą cały świat i wymordować wszystkie narody”.

Według oświadczenia Grace Marcus, znanej działaczki społecznej z Pittsburga, już w 1947 roku około 8 milionów ludzi w Stanach Zjednoczonych, to znaczy każdy sielennasty Amerykanin, dotknięty był chorobą umysłową. Jeśli w 1946 r. izolowano w domach dla umysłowo chorych około 300 tysięcy obywateli USA, to w 1949 r. cyfra ta wzrosła do 350 tys., a w roku ubiegłym przekroczyła 400 tysięcy.

„WANT A REAL THRILL?”

„Czy jest pan zdrowy na umyśle?” — pytają swych słuchaczy radiostacje amerykańskie. Tym razem nie jest to reklama na jednoczesne przeczczenie żołądka i mózgu, ani



Zdjęcie z archiwum amerykańskiej policji — młody narkoman wstrzykuje sobie codzienną dawkę trucizny.

ogłoszenie prywatnego sanatorium dla wariarów. Jest to pełne niepokoju pytanie rządu Stanów Zjednoczonych, na którego polecenie „Narodowy Instytut Zdrowia Umysłowego” opracował kilka słuchowisk mających zaznaczyć amerykańskich radiosłuchaczy z rozpoznaniem chorób umysłowych i zachęcić ich, aby poddali się badaniom lekarskim. Tak sama propaganda prowadzona jest za pośrednictwem pism ilustrowanych, gazet codziennych i telewizji.

Niepokój rządu Stanów Zjednoczonych jest w pełni uzasadniony. Forresteralacja osiągnęła w USA takie rozmiary, iż według opinii doktora R. H. Felxa, dyrektora wspomnianego Instytutu, co trzeci obywatel Stanów powinien poddać się badaniom psychiatrów, a prawdopodobnie — również kuracji.

Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy z jednej strony w ośląkającej propagandzie i hysterii wojennej, rozpętanej na rozkaz wielkich monopolów zbrojeniowych, oraz w strasliwym rozpowszechnieniu narkotyku wśród amerykańskiej młodzieży. Oto co na ten temat pisze waszyngtoński korespondent reakcyjnego dziennika szwajcarskiego „Neue Zürcher Zeitung”:

„Drogę do przepaści rozpoczyna młody człowiek z reguły na podwórku szkoły średniej, lub w pobliskim barze. Do młodego chłopca zbliża się jakaś podejrzana postać, wyciąga z kieszeni papierozy i częstując nimi kilkunastoletnich chłopców pyta: „Want a real thrill?” — czy chcesz przeżyć prawdziwy dreszczyk? Wychowany na comicach i audycjach telewizyjnych dzieciak przyjmuje papierosa, który zawiera wyciąg z liści marihuany. Pierwszy papieros jest po prostu podarowany. Potem trzeba już kupować, płacąc po 50 — 90 centów za sztukę...”

Ale marihuana — to tylko początek. Szefom wielkich band gangsterskich zależy przede wszystkim na sprzedaży heroiny, morfiny i opium, trucizn sprowadzanych (a właściwie szmuglowanych) zza granicy, na których „zarabia się” do 5000%. Kilogram heroiny, który kosztuje w Turcji czy Iranie poniżej 100 dolarów, sprzedają gangsterzy w Nowym Jorku po 100 i więcej tysięcy dolarów. Jeszcze lepsze interesy robią oni na opium.

Od trzech lat „działają” w północnej Burmie bandy kuomintangowskie pod dowództwem generała Li Mi, przy którym działa, oficjalnie sztab amerykańskich „doradców wojskowych”, składający się z 2 generałów i 27 majorów. Żołnierze kuomintangowscy nie otrzymują żołdu, aby więc „zarobić” na swe utrzymanie — rabują lub nakładają na ludność okupowanych terenów Burmy haracz w postaci opium. W wielkim bambusowym baraku na lotnisku w Monghsat płaci Li Mi swoim podkomendnym 2 dolary za kilogram trucizny, aby ją natychmiast sprzedać swoim amerykańskim przyjaciółom po 60 dolarów. Ale 2000%, jakie „za-

rabia” Li Mi na handlu opium, stanowią jedynie ułamek zysków, zgarnianych przez amerykańskich businessmenów. Ten sam kilogram opium, za który żołdacy kuomintangowcy dostają 2 dolary, notowany jest na nowojorskiej giełdzie narkotyków po 1200 dolarów. Stopa zysku amerykańskich gangsterów wynosi więc 50.000%.

Opium z Burmy nie jest szmuglowane do Stanów Zjednoczonych. Handel odchodzi najzupełniej legal-

nie, przeszło 60 milionów dolarów, więc, nikt się nie wtrąca. „Business is first” — głosi ideologia amerykańskiego kapitalu — interes przede wszystkim...

„Epidemia narkomanii wśród młodych szaleje w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych”. Tak oświadczył przed komisją badań dr Vogel, dyrektor szpitala w Lexington — pisał w czerwcu ub. r. „New York Herald Tribune”. — Komisji przedłożone zostały raporty policyj-



Reprodukcja oficjalnego sprawozdania specjalnego Komitetu Ustawodawczego stanu Nowy Jork o tematyce comicsów. Na reprodukcji pokazane jest — u góry — jak należy skutecznie posługiwać się nogą. Na dole reprodukowany jest rysunek z popularnej książeczki, która „wyjaśnia” młodocianym bandytom, jakie miejsca na ciele ludzkim są najbardziej wrażliwe na uderzenie.

nie, tym bardziej, że importem jest olbrzymi koncern chemiczny, monopolista na amerykańskim rynku farmaceutycznym, wielki Du Pont. A że przeszło połowa importowanego w ten sposób z Burmy opium idzie na „rynek prywatny”, o tym wiedzą nie tylko amerykańskie władze federalne i policja. Ponieważ jednak bandy gangsterów ściśle współpracujących z koncernem Du Ponta w tym „interesie” zarobiły w roku ub. na handlu narkotykami

na 13 milionów dolarów, policja w stanie Indiana wykryła grupę 38 młodocianych chłopców i dziewcząt, którzy uczestniczyli w zbiorowych orgiach seksualnych. Jeden z uczestników został skazany na 6 miesięcy więzienia za wciągnięcie do tych orgii 13-letniej dziewczynki.

13 czerwca ub. r. „New York Times” opublikował „powieść”, złożoną przed sądem przez 16-letnią dziewczynę:

„Mam 16 lat. Chodzę do szkoły w Bronx (dzielnica Nowego Jorku — przyp. J. S.). Mniej więcej przed trzema laty poszłam na polećniczkę. Znalazłam chłopaka zaproponował mi narkotyzowanego papierosa. Miałam wówczas 13 lat. Wkrótce potem, ktoś — już nie pamiętam kto — zaproponował mi kokainę. Zaczęłam ją zażywać. To trwało 5—6 miesięcy. Potem przerzuciłam się na heroinę. Od lutego 1950 r. wstrzykiwałam sobie heroinę już regularnie. Znam obecnie cztery czy pięć miejsc w pobliżu mojej szkoły, gdzie ja, moje koleżanki i koledzy zawsze możemy kupić heroinę. Płacimy 1 dolara za ampulkę. Ostatnio musiałam wstrzykiwać dziennie 3 do 4 ampulek heroiny...”

W dalszym ciągu młoda dziewczyna na opisuje, jak w poszukiwaniu źródeł pieniędzy na narkotyki przystąpiła do bandy młodocianych rabusiów, równocześnie zaś stoczyła się na drogę prostytucji.

„TV Magazine”, amerykański Przegląd Telewizyjny przyniósł niedawno wiadomość o ujęciu w Nowym Jorku jednego z najmłodszych narkomanów, ośmioletniego chłopca z dzielnicy Bronx. „Ujęty oraz 12 jego towarzyszy przyznało się do stałego zażywania heroiny i marihuany. Władze dzielą młodocianych narkomanów na „seniorów” (16 — 18 lat), „juniorów” (13 — 15 lat) i „malców” (11 — 13 lat)”.
Tak pisał sędzia nowojorski, John M. Murtagh:

„Chcę zwrócić uwagę temu miastu, zwłaszcza rodzicom dorastających dzieci, że mamy do czynienia z poważnym niebezpieczeństwem. Dzieci padają ofiarą narkotyków. Nasze władze sądowe znalazły narkotyki w licznych szkołach nowojorskich. Liczba dzieci używających heroiny i marihuany wynosi nie setki i tysiące, lecz o wiele więcej. Nawet dwunastoletnie dziewczynki wykazują już wyraźne symptomy zatrucia narkotykami...”

Mimo całego alarmu, reakcyjna prasa amerykańska nie dotarła, bo nie mogła i nie chciała dotrzeć do źródła zła. Bowiem, jak przyznał przed sądem pewien nieletni przestępca, „używałem heroinę i morfinę, ponieważ chciałem uciec od rzeczywistości”. To dążenie do ucieczki od amerykańskiej rzeczywistości jest jeszcze jednym dowodem upadku i zginięcia ustroju wielokapitalistycznych rekinów i straszliwej nędzy szerokich mas.

MŁODZIEŻ — KWIAT NARODU

Pewien dziennikarz nowojorski opisując napad rabunkowy na sklep jubilerski, dokonany przez bandę młodocianych gangsterów, zaczyna swoje sprawozdanie od słów: „Dzieci wiecioletni Irving Clarke widział już w telewizji wszelkiego rodzaju strzelaniny, morderstwa i napady rabunkowe”. Pismo donosi o tym bez żadnej nagany, przeciwnie, z uznaniem dla 9-letniego Irvinga, który z „dużą odwagą zachowywał się, gdy schwytany został przez policję”. Dziewięcioletni Irving w ciągu swo-



Reporterowi udało się dokonać zdjęcia jednego z przywódców bandy młodocianych gangsterów.

jego krótkiego życia tyle napatrzył się w telewizji, w kinie, naczytał się w comicsach o morderstwach, rabunkach i napadach, że gdy starszy kolega wcisnął mu w rękę rewolwer prawdziwy zamiast rewolwerzabawki i wytłumaczył, że przynależność do bandy pomoże mu zdobyć dolary, a nawet — jeśli będzie miał powodzenie — sławę, ani chwili nie zastanawiał się.

Jak doniosła amerykańska agencja „Associated Press”, w roku 1952 milion nieletnich stanęło przed sądami amerykańskimi. Jest faktem, zapewne nieprawdopodobnym, niemniej stwierdzonym przez całą prasę oraz liczne statystyki amerykańskie, że w Nowym Jorku — w samym tylko mieście Nowy Jork — jest 500 band dziecięcych i młodzieżowych. Bandy nowojorskie, składające się z dzieci od 8 do 18 lat — starsi należą już do band nieobjętych liczbą „500” — zdobywają dolary. Jak? Handlują narkotykami, rabują, napadają, mordują, gwałcą. Kilkunastoletnie dziewczęta uprawiają zawodowo prostytucję.

Jakie są konsekwencje takiego „wychowania”, o tym świadczy list pewnego żołnierza amerykańskiego walczącego w Korei do redakcji „Bellville Daily Advocate” (stan Illinois). Żołnierz ów pisze dosłownie:

„Jestem już wyszkolonym mordercą. Jeśli na przykład facet, będąc ranny, wyłazi ze swej nory i leżąc nieruchomo patrzy w moim kierunku, rozpięram mu kciuki, dumy, gdy uda mi się trafić w niego celnie. Gdy strzelam w skroń, gdy odpada czaszka, a oczy wyskakują z oczodółów, czuję wtedy, że doskonale spełniłem swoje zadanie”.

Telewizja i kino, radio i comic books, guma do żucia i narkotyki — oto źródło wiedzy i moralności amerykańskiej młodzieży. A skutki? Rozbestwienie żołdaków amerykańskich w Korei, wzrastająca liczba młodocianych przestępców w samych Stanach Zjednoczonych i postępujące obłąkanie supermanów.

JOZEF SOLTYS

Sztab gangsterów

Tygodnik „Newsweek” z dnia 13 lipca podaje następującą sensacyjną wiadomość, którą podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

„WOJNA W CYWILNYM STYLU. Wygląda to na powieść detektywistyczną, lecz policja ma wrażenie, iż Pentagon (naczelný sztab amerykański w Waszyngtonie — przyp. red.) jest obecnie terenem wojny między dwiema grupami gangsterów, które kontrolują wielką ilość pracowników tej instytucji. FBI stwierdza, że syndykat podziemny gangsterów z terenu Detroit i Chicago wypiera stamtąd lokalną bandę waszyngtońską. Dotychczas w związku z tą sprawą odkryto jedno morderstwo. Wiele dotychczasowych tragicznych wypadków w Pentagonie zaczyna uważać się też za morderstwa...”

(J. G.)

Książd — akrobata

„Tygodnik Powszechny” Nr 419 z 9.VIII. br. donosi m. in.: „Francuscy księża używają rozmaitych sposobów, by zdobyć fundusze dla swoich parafii, a także, by pomóc swoim parafianom. Nie tak dawno ks. Simon, proboszcz parafii Saône dokonał wspaniałego skoku do Sekwany z wieży wysokości 35 m. by w ten sposób zarobić od 100 tys. patrzącym na ten wyczyn widzów pieniądze na reperację walącego się kościoła...”

Tak się dzieje we Francji rządzonej przez Meyerów, Lanielów i faszyzujących biskupów, którzy mają pełne usta oszczerzyczych frazesów o sytuacji kościoła w krajach

DOMTOWA ROLY

demokracji ludowej, a nie chcą widzieć w swym własnym kraju skutków penetracji popieranego przez siebie imperializmu amerykańskiego. Jakże zaślepiona swym klasowym, antynarodowym i w efekcie — antykościelnym interesem jest część polskiej hierarchii! Księża, usiłując sabotować porozumienie

Znowu „Latające talerze”

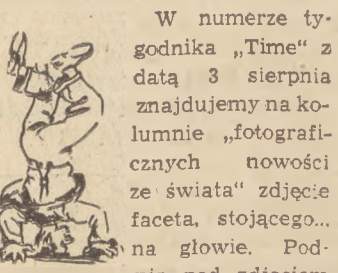
Londyński „Daily Worker” z dnia 10 lipca podaje, iż w mieście Atlanta (USA) parę tygodni temu na posterunek policji przybiegło trzech przerażonych młodych mężczyzn. Oświadczyli oni, iż wybrawszy się na wycieczkę za miasto wpadli samochodem na „dziwną kreaturę z innej planety”. „Po przejechaniu tej kreatury — zeznali policjantom — inne podobne stworzenia pobięły do zaparkowanego w pobliżu wielkiego statku powietrznego w kształcie talerza. Talerz ten wzniósł

między Episkopatem a Polską Ludową, która nie szczędzi środków dla odbudowy zniszczonych w czasie wojny kościołów, która Konstytucją swą gwarantuje wolność wyznania, a przed kapłanami — pełnoprawnymi obywatelami — stawia zaszczytny obowiązek pracy dla dobra narodu. al.

Historia sztuki i nauki Renesansu w pijano — jazzowym wydaniu — jakiż to miły obrazek z życia amerykańskich studentów „z dobrych domów”...

(J. G.)

Właściwy człowiek na właściwym miejscu



głos:

„Stary sifacz Bernarr Macfadden, lat 84, który kandyduje na stanowisko burmistrza Nowego Jorku, demonstruje swą sprawność stojąc na głowie...”

Niewątpliwie zostanie on burmistrzem...

(J. G.)

Super-tajemnica

Korespondent afrykański dziennika „New York Times”, pan Albion Ross, zamieścił niedawno w swym piśmie następującą wiadomość:

„Nairobi. Kenia. Rząd tej kolonii, szamocący się z buntem Mau - Mau, rozpoczął bardzo dyskretne i tajne badania, mające na celu stwierdzenie, czy robotnik afrykański nie jest przypadkiem niedopłacony. Niemożliwe. Myśmy przecież zawsze myśleli, że robotnik afrykański — to bogacz.”

(J. G.)

„Postępowanie prawne” w USA

„Time” z dnia 20 lipca zamieszcza wzmiankę o procesie, który w mieście Savannah (USA) wytoczyła koncernowi Coca-Cola niejaką pani Annie L. Horską. Żądała ona odszkodowania, ponieważ w butelce „cudownego” płynu Coca-Cola znalazła zdechłego... karalucha.

Koncern wynajął obrońcę, adwokata Alexa Lawrence, który oświadczył sądowi, iż

karaluch to zwierze nieszkodliwe dla zdrowia, wobec czego skarga pani Horskiej nie ma sensu. Aby „udokumentować” ten punkt widzenia, pan Alex wyjął z kieszeni specjalnie na ten cel przygotowanego, żywego dla odmiany karalucha i z apetytem go schrupał na oczach sądu i przygodnych widzów. Koncern Coca-Cola wygrał sprawę jednoznacznie... (J. G.)

Krokodyle z „Colliers'a”

Tygodnik amerykański „Colliers” z dnia 13 lipca daje doskonałą radę, którą wykonać mogą w praktyce myśliwi, polujący na krokodyle. „Jeśli widziecie krokodyla wyruszającego leż z wody — pisze „Colliers” — chciełbyście przed strzałem znać jego wielkość. Nic łatwiejszego! Wystarczy dokładnie zmierzyć odległość między jego ślepami a nozdrzami. Każdy centymetr — to stopa długości ciała krokodyla...”

Wszystko bardzo ładnie! — ale gdzie są ci odważni redaktorzy z „Colliersa”, żeby w czasie mierzenia centymetrem trzymać żywego krokodyla za ogon... (J. G.)



ral Hans von Salmuth, który skazany był w roku 1945 na 20 lat więzienia za masowe mordy dokonywane na radzieckich partyzantach.

*

W ostatnim tygodniu lipca odbyło się w Hannowerze (Niemcy zach.) wielkie zebranie byłych hitlerowskich oficerów Wehrmachtu i broni SS. Przemówienie powitał wygłosił generał spa-dochniany Gille. Powiedział on między innymi, iż „300.000 żołnierzy SS zginęło na polu walki nie dla partii politycznej, lecz dla Europy...”

Nie było to już — jak pisze „Daily Worker” — jakies samorzutne zebranie grupy hitlerowskich opryszków. Zjazd ten miał oficjalny charakter i pełne poparcie boniskiego rządu. Dowodem tego jest fakt, iż do uczestników milego „zebranka” przemawiał po generale Gille zastępca Adenauera, Franz Blumacher wicekanclerz zachodniemie-

Bez komentarzy

Znajdujący się pod amerykańskim wpływem rząd filipiński, czczonego Quirino ogłosił ostatecznie amnestię dla japońskich przestępców wojennych, znajdujących się w filipińskich więzieniach. Na mocy wydanej ustawy — jak pisze „Time” — uwolniono 105 japońskich wyższych oficerów z generałem Shizuo Yokohama na czele. Skazani oni byli wkręcy w latach 1945 — 47 na karę dożywotniego więzienia i kary śmierci za bestialskie morderstwa popełnione w czasie ostatejnej wojny na 91.800 cywilnych mieszkańców Filipin...

Najbardziej wychwalanych i czczonych postaci na zebraniach neo-hitlerowskich organizacji w Niemczech zachodnich jest amerykański senator Mc Carthy. Na zebraniu nazistowskich grup młodzieżowych, odbyłym ostatnio w Mannheim, określono go między innymi jako „prawdziwego przyjaciela Niemiec...”

Nie na darmo, jak widać, nazwano Mc Carthy'ego „małym Hitlerem”.

Angielska prasa postępową donosi, iż w ostatnich dniach lipca władze okupacyjne USA w Niemczech zachodnich uwolniły jeszcze jednego hitlerowskiego przestępcę wojennego. Jest nim ex-gene-



Na stadionach w Bukareszcie

Spróbujmy ocenić rezultaty uzyskane w Zawodach Braterstwa i Przyjaźni przez naszych reprezentantów, i rolę jaką odegrali oni w szlachetnej walce ze sportowcami różnych krajów, reprezentującymi w każdej konkurencji najwyższy poziom.

Największy dotychczas sukces odniósł nasz młody zespół kolarski. Członkowie drużyny polskiej w tegorocznym Wyścigu Pokoju — Królak i Wilczewski oraz kolarze Chwiendacz i Łasak wywalczyli w wyścigu drużynowym na 100 km pierwsze miejsce i zdobyli pierwszy

złoty medal dla naszych barw. Sukces ich jest tym cenniejszy, że do startu w wyścigu stanęli doskonale zespoły NRD, ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii i wielu innych państw.

Wielkie zainteresowanie towarzyszyło w pierwszym tygodniu zawodów — lekkoatletyce. Udział doskonałych lekkoatletów i lekkoatletek radzieckich, czechosłowackich, mistrzów olimpijskich i rekordzistów Europy sprawił, że poziom zawodów był bardzo wysoki. Dowodem tego jest m. in. ustanowienie przez reprezentantki ZSRR dwóch nowych rekordów świata o-

raz pobicie przez reprezentantów państw, biorących udział w zawodach, 22 rekordów krajowych.

Nasi reprezentanci ustanowili w Bukareszcie dwa nowe rekordy krajowe, jeden rekord wyrównali, zdobyli dwa brązowe medale, zajmując ponadto w finałach poszczególnych konkurencji 3 czwarte i 2 piąte miejsca.

Dobrze spisali się dwaj zawodnicy szczeńskiego AZS — Lewandowski i Potrzebowski, trenowani przez Heliasza. Lewandowski ustanowił w biegu na 1500 m nowy rekord krajowy w czasie 3:49, a Potrzebowski zdobył w biegu na 800 m, brązowy medal.

Jedną z najbardziej emocjonujących konkurencji lekkoatletycznych był bieg na 5 tys. m. Obok zwycięzcy olimpijskiego Zatopka na starcie stanęli m. in. doskonali biegacze radziecy Kuc i Anufriew — który niedawno uzyskał na tym dystansie doskonały czas 13:58,8, tj. tylko o 0,6 sek. gorszy od rekordu świata Szweda Haegga, rekordzista Węgier Kowacs oraz Polacy Chromik i Graj.

Bieg bukareszteński zakończył się jeszcze jednym zwycięstwem Zatopka (14:03). Młody nasz reprezentant Chromik pobiegł bardzo dobrze, uzyskując wynik 14:21,6. Jest to nowy rekord Polski, lepszy od dotychczasowego, ustanowionego przed 14-tu laty przez Kusocińskiego, o 2,6 sek.

Z dwójki naszych oszczepników Sidło, Radziwonowicz w Bukareszcie lepszym okazał się Radziwonowicz, osiągając odległość 69,51 m. Jest to jego rekord życiowy, dający mu brązowy medal. Sidło zajął 4 miejsce, uzyskując odległość 68,93 m.

Listę sukcesów uzupełniają Ciachówna w rzucie oszczepem (45,59 m), która wyrównała rekord Polski i zajęła 5 miejsce oraz Baranowski czwarty w finale biegu na 200 m w czasie 21,5 sek.

Cztery srebrne i jeden brązowy medal przywiozł nasz wioślarz. Brązowy medal i trzy rekordy Polski są plonem startu naszych ciężarowców Dziedzica i Białasa. Trzy brązowe medale zdobyły młode pływaczki Klemińska i Gellnerówna. Siatkarki weszły do rozgrywek finałowych.

Takie są pozycje dodatnie z podsumowania udziału polskich sportowców w pierwszym tygodniu sportowych spotkań przyjaźni w Bukareszcie. Nie można jednak równocześnie pominąć pozycji ujemnych. I tak Kiszka, Buhl oraz Bocianówna odpadli w eliminacjach względnie półfinałach. Mach i Kiszka odnieśli kontuzje na treningu i nie stanęli do biegów na 400 wżgl. 200 m. Podobnie kontuzjowana została przed rozpoczęciem konkurencji gimnastycznych Rakoczy.

Słabo wobec doskonałych gimnastyków radzieckich, dobrych Węgrów i Bułgarów wypadli nasi reprezentanci Jokiel i Sobala, zajmując w wieloboju gimnastycznym dalekie 27 i 36 miejsca.

Do wtorku pięścicarze polscy stoczyli 7 walk, wygrywając z nich 3, a przegrywając 4. Liczymy, że w dalszych walkach nasi reprezentanci wypadną lepiej i może uda się któremuś z pięścicarzy to, czego dokonali dotąd jedynie kolarze — wywalczyć dla naszych barw złoty medal bukareszteńskiego Festiwalu.

(R)

0 przodownikach jakich mamy wielu



W zespole PGR Stolarzowice (woj. stalinogrodzkie) pracuje ochotnicza brгада zbiwra złożona przeważnie ze studentów Politechniki Śląskiej. Trzecia grupa pracuje dziś przy ustawianiu pszenicy — przodują tu przede wszystkim Aleksander Holowa i Janusz Florian.



Ale najlepiej pracuje w Stolarzowicach grupa Aleksandra Kierca (ten w środku). Członkowie jej wprowadzili usprawnienia w podziale pracy, zabrali się rzetelnie do roboty i... dziś właśnie całą grupą wykonali po 330% normy. Teraz można już odpocząć...



Na drugim końcu Polski w Pyrzycach (woj. szczecińskie) pomaga w PGR brгада studentów UJ i AGH. Koleżanki pracują tu przede wszystkim przy zbiorze warzyw — właśnie przyjechały do pracy, a kto będzie dziś przodownikiem — to się wnet pokaże.



I pokazało się. Najwięcej pomidorów zebrała dziś czwórka w składzie: Barbara Bzdak, Teresa Stoniówna, Zofia Dyduch i Brygida Bium (od lewej) wszystkie z UJ. Koleżanka Stoniówna uchodzi zresztą za czołową przodownicę w pyrzyckiej brzędzie.



O przodownikach z brgady zbiwnych mówi się wiele, warto też pochwalić ich w „Błyskawicy”. Koleżanki z pyrzyckiej brgady uzupełniają właśnie jedną z takich „Błyskawic”. Oby znalazło się w niej jak najwięcej pochwał! Foto Z. Swoboda T. Karwacki

Dobrze wykonane zobowiązanie

Stefan miał swoje własne zobowiązania festiwalowe. Pierwsze — to zdanie w terminie obowiązujących egzaminów na Akademii Medycznej, drugie oczywiście sportowe. Postanowił pobić rekordy życiowe w biegu na 800 i 1500 m.

Kiedy Lewandowski wraz z nieodłącznym przyjacielem i rywalem na bieżni Edmundem Potrzebowskiem wysiedli z samolotu w drugim dniu Akademickich Mistrzostw Polskich w Krakowie i w niespełna 4 godziny potem stanęli na starcie biegu 1500 m., nikt nie wierzył w uzyskanie przez nich dobrych wyników.

— Przyjechalismy wprost z egzaminu. Jeszcze wczoraj siedziałem z książką w ręku. No, ale już po wszystkim. Na Festiwal będzie gotów — mówi Lewandowski i przeprowadza krótką rozgrzewkę przed biegiem. Na starcie dobrowola stawka średniodystansowców.

Zaraz po strzale startera na czoło wychodzą Potrzebowski i Lewandowski, kolejno zmieniając prowadzenie. Wydaje się, że nikt nie odbierze zwycięstwa temu tandemowi. Tymczasem na 300 m przed metą przypuszcza atak Chromik i szybko odrywa się od czołówki. Zmęczeni prowadzeniem atezyselaj nie mogą już dojść Chromika, który uzyskuje czas lepszy od rekordu Polski. Jednak czas Lewandowskiego — 3:51,6 jest również lepszy od rekordu krajowego, jest nowym rekordem Zrzeszenia i wypełnieniem festiwalowego zobowiązania.

Tytuł Akademickiego Mistrza Polski na 800 m zdobył Potrzebowski przed Lewandowskim i w ten sposób dwaj przyjaciele „podzieliли się” tytułami. Lecz główny cel przygotowań to przecież Festiwal. Pozostało tak niewiele czasu...

Wreszcie upragniony wyjazd. Z okien wagonów wyglądała dwie znajome postacie. I tu są razem. Uśmiechają się i pokazują wymownym ruchem — wszystko będzie dobrze. Wierzymy im. Nie zawiodą na pewno.

Czekamy niecierpliwie na meldunki z Bukaresztu. Pierwszy ma startować Edmund. Czy da sobie radę z doskonałym Czechem Jungwirthem, czy zdola nawiązać równorzędną walkę z doskonałymi zawodnikami radzieckimi Czewgunem i Iwakinem, lub rekordzistą Węgier Beresem.

Ze startu Potrzebowski wychodzi jako jeden z ostatnich i biegnie początkowo w zbitę masę zawodników. Po 300 m przyspiesza i wychodzi na czoło. Przez 200 m trwa zacięta walka o prowadzenie. Legitymujący się najlepszym rezultatem europejskim na tym dystansie 1:48,6 Jungwirth przypuszcza ciągłe ataki i dopiero na ostatniej prostej udaje mu się wyjść na czoło.

Przed samą metą zmęczony walką Potrzebowski daje się minąć Węgrowi Bakosowi, uzyskując najlepszy tegoroczny wynik na tym dystansie 1:51,9, gorszy o 0,4 sek. od rekordu Polski i AZS-u.

Trzecie miejsce i brązowy medal to wielki sukces Potrzebowskiego, absolwenta WSE w Szczecinie, który pokonał w tym biegu doskonałych zawodników radzieckich, rumuńskich, węgierskich i czeskich.

A Stefan? On musi czekać do ostatniego dnia zawodów. Nie marnuje jednak czasu. Trenuje i obserwuje przygotowania swych groźnych rywali.

Nadszedł przedostatni dzień zawodów lekkoatletycznych. Ponad 40 tysięcy widzów przyszło na Stadion Republiki oglądać Międzynarodowe Zawody Sportowe Braterstwa i Przyjaźni.

W tej sportowej walce, toczącej się w atmosferze prawdziwej przyjaźni i braterstwa uzyskał Lewandowski swój największy sukces życiowy. Pobił rekord Polski i AZS-u w biegu na 1500 m — 3:49,2 i jako pierwszy z Polaków przebiegł ten dystans poniżej 3:50 min. Festiwalowe zobowiązanie zaszczytnie wykonane. Jest to podziękowanie Stefanu za opiekę jaką otacza go wiadza ludowa.

Juc

Zmarnowany turnus wczasokursu AZS

Przy ustalaniu siedziby każdego obozu sportowego organizatorzy przede wszystkim zwracają uwagę na stan urządzeń sportowych w danej miejscowości.

Tak było w ub. r., kiedy ZG AZS zorganizował swój doroczny wczasokurs sportowo-organizacyjny dla aktywu AZS w Złotowie, gdzie oddano kursantom do dyspozycji (oprócz pięknych okolic) lekkoatletyczny stadion i pływalnię.

Zupełnie inaczej zrobiono w br. wybierając lekkomyślnie na siedzibę wczasokursu AZS — Kleczewo. Urocz. skądądz zakątek Pojezierza Warmińskiego, okazał się zupełnie nieprzydatny (poza jeziorem) do celów sportowych ze względu na brak urządzeń sportowych. Skutki tej wyndanej zza biurka decyzji były poważne. Kursanci byli rozgryczeni; w pierwszej połowie pierwszego turnusu stracono mnóstwo czasu na budowę prowizorycznych urządzeń, nie wykonano w całości programu szkolenia.

*

Wczasokurs w Kleczewie był przeznaczony dla aktywistów — działaczy AZS i aktywistów — zawodników AZS. Nie ulega wątpliwości, że uczestnictwo we wczasokursie winno być dużym wyróżnieniem dla każdego aktywisty AZS. I że jest dzieje, jeżeli w takiej imprezie o określonych zadaniach szkoleniowych biorą udział nie aktywiści, lecz ludzie przypadkowi, albo co gorsza ludzie, którzy chcieli i nieestety wykorzystali kurs jako dogodną formę nieroźństwa, lub rozbijania zajęć i życia na kursie. Tak właśnie było na I turnusie wczasokursu AZS w Kleczewie.

Zarząd Okręgowy AZS w Wrocławiu wydelegował np. do Kleczewa trzech piętnastoletnich juniorów, którzy poza tym, że są członkami sekcji pływackiej AZS, ani nie pracowali i nie pracują w jakichkolwiek instancjach AZS. Nie dziwne, że „pedzelki” (tak nazywano ich na wczasokursie) nie rozumieli problematyki zajęć szkoleniowych,

czuli się nieswojo na kursie i marzyli o... koloniach.

Ten sam okręg skierował na wczasokurs kol. Ewę Starańską, która nie jest ani zawodniczką, ani nigdy nie pracowała w AZS, a jak zwierzała się koleżankom przyjechała: „odpocząć i nie myśleć, bo mnie już głowa boli od myślenia”.

Zarząd Okręgowy AZS w Lublinie dla odmiany „wypełnił” swój limit na I turnus, wysyłając tzw. „etatowych kursantów” Janusza Miłkę i Halinę Kosakowską. Etatówych dlatego, że wów koledzy byli już w ub. r. na takim samym wczasokursie i tym razem przyjechali już „tylko odpocząć”. Na kursie przyjęli postawę „doświadczonych” niby to aktywistów, którzy mają w „jednym paluszk” wszystko to co było przedmiotem zajęć. Na 130 uczestników I turnusu 41 — tzn. 31 proc. trafiło na kurs przypadkowo i zajęło miejsca kolegów, którzy na pewno z dużo większym pożytkiem skorzystaliby z wczasokursu. Nie ma potrzeby tłumaczyć jak źle wpływała ta przypadkowość doboru kursantów na przebieg i atmosferę kursu.

Rekrutacja na wczasokurs wymknęła się spod kontroli ZG AZS (zresztą w ZG AZS nikt się tym poważnie nie zainteresował), a Zarząd Okręgowy AZS (w szczególności Wrocław, Poznań) potraktowały tę sprawę w sposób zupełnie nieodpowiedzialny.

*

Trudno, mówili towarzysze w ZG AZS, że się stało, ale stało się — miejscowości na wczasokurs już nie da się zmienić zaś nowej rekrutacji na I-szy turnus, kiedy dobiega on końca, też nie można przedsięwziąć.

Zgoda. Ale czy właśnie w tej sytuacji nie trzeba było otoczyć I turnus szczególną opieką?

Tymczasem ZG AZS dopuścił do rezygnacji z 3 wykładów na ogólną ilość 7-miu, nie zaopatrzył wczasokursu w podstawowy i niezbędny do szkolenia sprzęt sportowy jak stopery, taśmy, zapasowe trampki. Nie dopilnował również, by ZOA

odpowiednio wyposażyło ośrodek w Kleczewie od strony gospodarczej.

Skutki: dezorganizacja zajęć szkoleniowych, niewykonanie szeregu pozycji planu szkoleniowego, bolesne odbijające się na uczestnikach braki gospodarcze.

*

Do wymienionych braków dodamy, że kierownik kursu absolutnie nie potrafił podjąć swoim zadaniom, pracował bez kolektywu, komenderował, a nie kierował obozem, nie umiał zmobilizować do współpracy o wykonanie zadań wczasokursu aktywu partyjnego i zetempowskiego. Na wczasokurs zamiast zaplanowanych 5 instruktorów sportowych ZG AZS przysłał jednego. Nie zatroszczoneo się wcześniej o właściwe wytypowanie kursanta posiadającego kwalifikację do kierowania pracą kulturalno-oświatową.

Nie też dziwne, że na wczasokursie dopuszczano do chuligańskich wybryków części „przypadkowych kursantów”, którzy szerzyli (niestety) atmosferę rozprężenia i „złotej wolności” na kursie, a na zakończenie pobili jednego z kolegów, który potępił ich postępowanie. W sumie I turnus wczasokursu AZS nie spełnił swoich zadań i nie tego się spodziewała po nim ta część kursantów, która przyjechała ze szczera chęcią przyswojenia sobie niezbędnych wiadomości do dalszej pracy w AZS. Przebieg I turnusu wczasokursu w Kleczewie dowodzi, że ZG AZS nie wyżył się do końca złych tradycji stylu pracy z ubiegłych lat. Zastanawiając się przygotowaniem do III AMP w Krakowie, do Festiwalu i Kongresu, ZG AZS w „nawale pracy” zlekceważył może mniej efektowne, ale jedno z podstawowych swoich zadań — wychowywanie kadr organizatorów życia sportowego na wyższych uczelniach. Z tego faktu trzeba natychmiast wyciągnąć wnioski na przyszłość i w stosunku do osób odpowiedzialnych z ramienia ZG AZS za organizację I turnusu wczasokursu w Kleczewie.

STANISŁAW BARDYN

WIOSNA Książkowy

Kaleta Roman, Klimowicz Mieczysław: Prekursorzy Oświecenia: Monitor z roku 1763 na tle swoich czasów. Wrocław, de Kolof, redaktor i wydawca. Wrocław 1953 (Studia historyczno-literackie IBL, t. 20).

Dwie monografie historyczno-literackie poświęcone szczegółowemu omówieniu tych zjawisk w polskiej literaturze osiemnastowiecznej, które poprzedziły i przygotowały Oświecenie. Pierwsza z nich (Kaleta) traktuje o najdawniejszych polskich czasopiśmie „moral-

nych” („Patriota polski” z 1761 i „Monitor” z 1763 r.) oraz o funkcji jaką spełniały te czasopiśma w ówczesnym społeczeństwie; druga (Klimowicz) o ważnej działalności wydawniczej Mitzlera de Kolof, zasłużonego uczonego warszawskiego (zm. 1778), który realizował i rozszerzał w miarę potrzeb plan wydawniczy, leżący u pręgu wielkiej akcji kulturalnej czasopism „Oświecenia”. Obie rozprawy, oparte na bogatym materiale drukowanym i rękopiśmiennym, zostały opatrzone komentarzem krytycznym i ozdobione ilustracjami (podobizny omawianych książek i czasopism).

Markiewicz Henryk: O marksistowskiej teorii literatury. Szkice. Wyd. II, popraw. i uzupełn. Wrocław 1953 (Instytut Badań Literackich PAN).

Szkice Markiewicza są głosem polskiego literaturoznawcy w (wówczas) dyskusji, która wywodziła się po opublikowaniu pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa”. Rozważania swoje przeprowadza autor posługując się materiałem przykładowym z literatury polskiej. W treści: I. Literatura jako forma świadomości społecznej, II. O genezie i funkcji społecznej dzieł literackich, III. O kryteriach oceny dzieła literackiego, IV. O realizmie w literaturze. Uzupełnienie zagadnienia nauki o literaturze i estetyki w świetle dyskusji radzieckich nad pracami Stalina o językoznawstwo (1950—1952). Przypisy. Bibliografia. Ważna i bardzo pożyteczna pozycja dla studentów polonistyki i nauczycieli języka polskiego, przydatna również dla pracowników naukowych i krytyków.

Zwycięzcami II losowania premii książkowych zostali koledzy: Ireneusz Dulemba, Józef Kocemba, Józef Władymiruk.

Losowanie odbyło się 31.VII.1953 r. Bon książkowy na 500 zł. wylosował Ireneusz Dulemba student Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie; bon na 300 zł. — kol. Józef Kocemba, student Akademii Medycznej w Krakowie; bon na 200 zł. — kol. Józef Władymiruk, student Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie.

Następne losowanie odbędzie się 31.VIII. br. Do udziału w losowaniu uprawnieni będą ci czytelnicy, którzy nadesłali po trzy kolejne kupony premiowe Domu Książki i POPROSTU w okresie od dnia I.VIII. do 31.VIII.1953 r.

Wytuli i dołącz do poprzednich kuponów. Kto prześle do Redakcji w jednej kopercie 3 kolejne kupony (poczynając od dowolnego numeru) — ten weźmie udział w losowaniu bonów książkowych wartości 500 zł, 300 zł i 200 zł.

Kupon premiowy Nr 11			
DOMU KSIĄŻKI I REDAKCJI POPROSTU			
upoważniający do wzięcia udziału w losowaniu bonów książkowych o wartości 500, 300 i 200 zł.			
Nazwisko i imię			
Adres			
Uczelnia	wydział		rok

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik”.
Redakcja kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17/1. Telefon: red. nac. — 84124 Centrala — 85291.
Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania, lub PPK „Ruch”, Konto PKO nr I-8003 — Warszawa, w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc następnym. Miesięcznie zł 1,40, kwartalnie 4,20, półrocznie — 8,40, rocznie — 16,80.
Administracja: RSW „Prasa” III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711.
Drukarnia: RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.
4-B-18627

„Poprostu” pomogło

Pieniądze zostaną zwrócone

W numerze 24 POPROSTU zamieściliśmy felieton p.t. „Dziwna bajka”. Został on opracowany na podstawie korespondencji ze Szczecina, mówiącej o tym, że Zakład Chemii Ogólnej i Fizjologicznej zmusił studentów Pomorskiej Akademii Medycznej do zapłacenia 11.000 zł. za stuczone w ciągu roku szkło laboratoryjne.

Rektorat PAM-u w piśmie skierowanym do redakcji tłumaczył swoje postępowanie rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia, które mówi, iż studenci muszą zwracać koszty zniszczonego lub uszkodzonego sprzętu.

Po interwencji w Ministerstwie Zdrowia okazało się, że Rektorat PAM-u niewłaściwie zrozumiał treść rozporządzenia skierowanego do tych studentów, którzy nie szanują dobra społecznego i lekkomyślnie się z nim obchodzą. Natomiast nikt

nie ma prawa pobierać pieniędzy np. za próbkę, którą stłukł jeden student, od kolegi, który jej nie zniszczył. Toteż Ministerstwo Zdrowia wysłało do rektora AM w Szczecinie pismo, które definitywnie kończy sprawę.

„Ministerstwo Zdrowia Departament Szkolnictwa zawiadamia, że w związku z artykułem w POPROSTU z dnia 11. VI. 1953 r. pt. „Dziwna bajka” należy zarządzić zwrot pieniędzy pobranych przy zaliczeniu ćwiczeń z chemii ogólnej i fizjologicznej. Równocześnie Ministerstwo zwraca uwagę, że na przyszłość należy prowadzić ewidencję osób, które niszczą sprzęt w pracowniach i pobierać od nich realną wartość zniszczonego sprzętu za pokwitowaniem”.

Zj.

Doniosłe wydarzenie w historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

(W pięćdziesięciolecie II Zjazdu SDPRR)

Pół wieku temu, w dniach od 30 (17) lipca do 23 (10) sierpnia 1903 roku, odbył się II zjazd SDPRR. Zjazd był doniosłym wydarzeniem w historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w historii rewolucyjnego ruchu robotniczego Rosji i całego świata. Wielkie znaczenie zjazdu polegało na tym, że utworzona została na nim Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji i został zapoczątkowany bolszewizm jako prąd myśli politycznej i jako partia polityczna nowego typu.

Bolszewizm, który powstał na granitowej podstawie twórczego marksizmu i zahartował się w nieustępliwej walce z partiami drobno-mieszczanskimi wewnątrz ruchu robotniczego i z oportunistami wewnątrz SDPRR — ukształtował się na praskiej konferencji partyjnej w 1912 roku w samodzielnej, marksistowską partię nowego typu — partię bolszewicką, komunistyczną.

Żołędziem partii komunistycznej był W. I. Lenin. Wraz z W. I. Leninem budował i umacniał partię jego wierny uczeń i współbojownik J. W. Stalin. Partia nasza przeszła w ciągu pół wieku sławną drogę walki o komunizm i zdobyła tak bogate doświadczenie, jakiego nie posiada żadna partia. Wypełniała ona i wypełnia z honorem swoją światową - historyczną rolę wodza, nauczyciela i kierownika klasy robotniczej, wielomilionowych mas pracujących w walce o realizację ich życiowych interesów. Okazała się ona potężną, przeobrażającą siłą społeczeństwa. W oparciu o sojusz klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, partia komunistyczna doprowadziła do zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, obalenia władzy obszarników i kapitalistów, zorganizowania dyktatury proletariatu, likwidacji kapitalizmu, zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Po zapewnieniu zwycięstwa socjalizmu, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego niezawodnie prowadzi naród radziecki naprzód, na jeszcze wyższy stopień rozwoju społeczeństwa — do komunizmu.

NARASTANIE RUCHU REWOLUCYJNEGO W POCZĄTKU XX WIEKU I KONIECZNOŚĆ STWORZENIA PARTII NOWEGO TYPU

Drugi zjazd SDPRR odbywał się w sytuacji, gdy proletariatusyjski, okrutnie wyzyskiwany przez kapitalistów i bezlitośnie uciskany przez carskie samowładztwo, wstąpił zdecydowanie na drogę walki rewolucyjnej. Początek XX wieku zaznaczył się wielkimi wystąpieniami robotników Petersburga, Batum, Baku, Odessy, Kijowa i innych ośrodków przemysłowych Rosji. Strajki ekonomiczne przerastały w polityczne, stawały się coraz bardziej uporczywe i coraz lepiej zorganizowane. Prawie wszystkimi wystąpieniami politycznymi proletariatusyjskiego caratowi kierowały miejscowe komitety socjal - demokratyczne.

Ruch robotniczy oddziaływał rewolucjonizująco na ruch chłopski, wzmagając jego nasilenie, jak również na młodzież studencką. Rewolucyjne wydarzenia, które w tych latach miały miejsce zarówno w mieście jak i na wsi, świadczyły o wzroście świadomości klasowej proletariatusyjskiego, wskazywały, że proletariatusyjski jest w stanie stać się hegemo-

nem dojrzewającej w Rosji rewolucji burżuazyjno - demokratycznej.

W przeciwieństwie do rewolucji burżuazyjnych na Zachodzie, które odbywały się w okresie kapitalizmu przedmonopolistycznego, rewolucja rosyjska miała dokonać się w warunkach imperializmu. Najbardziej charakterystyczną cechą imperializmu jest zaostrenie sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego: między pracą a kapitałem, między różnymi grupami finansowymi i imperialistycznymi państwami w ich walce o źródła surowca, o cudze terytoria, między nielicznymi narodami panującymi a wielomilionowymi masami ludów kolonialnych i zależnych. Imperializm doprowadził wszystkie sprzeczności kapitalizmu do granic, za którymi zaczyna się rewolucja proletariacka.

Z początkiem XX wieku sprzeczności imperializmu osiągnęły w Rosji szczególną ostrość. Carskie samowładztwo, obszarnicy i kapitaliści będący w zależności od zachodniego imperializmu, przekształcili Rosję w więzienie ludów, uczynili z niej ośrodek wojenno - feudalnego, kolonialnego i kapitalistycznego ucisku. Carska Rosja była węzłowym punktem wszystkich sprzeczności imperializmu. Toteż dojrzewała tu realna siła, zdolna obalić panowanie klas wyzyskujących, rozwiązać sprzeczności imperializmu drogą rewolucyjną. Taką siłą był najbardziej rewolucyjny w świecie proletariatusyjski, posiadający potężnego sojusznika w postaci rewolucyjnego chłopstwa.

Lenin i Stalin wskazywali, że klasa robotnicza Rosji posiadała wszelkie możliwości ku temu, by stać się hegemonem, kierownikiem ogólnodemokratycznego ruchu rewolucyjnego. Swoją kierowniczą rolę w nadchodzącej rewolucji demokratycznej proletariatusyjski mógł odegrać dlatego, gdyż, według określenia Lenina, był jedyną, do końca konsekwentną klasą rewolucyjną, posiadał samodzielną partię polityczną i był bardziej niż burżuazja zainteresowany w ostatecznym zwycięstwie rewolucji. „Klasa robotnicza i jej świadomi przedstawiciele — pisał Lenin latem 1905 roku — idą naprzód i pchają naprzód tę walkę, nie tylko nie obawiając się doprowadzić jej do końca, lecz dążąc o wiele dalej, niż dojdzie może najdalej koniec rewolucji demokratycznej”. („Dzieła Wybrane”, W-wa, 1949, tom I, str. 642).

A zatem historyczna swoistość pierwszej rewolucji rosyjskiej polegała na tym, że miała ona dokonać się w bardziej postępowych warunkach rozwoju społecznego od tych, które istniały w okresie rewolucji burżuazyjnych na Zachodzie. O ile na Zachodzie słabość organizacyjna i polityczna klasy robotniczej nie pozwoliła jej zająć kierowniczego stanowiska w rewolucji, to w Rosji sytuacja była zasadniczo odmienna. Dzięki narastającej sile organizacyjnej i zwartości politycznej, proletariatusyjski miał możliwość odsunąć burżuazję od kierownictwa w rewolucji i miał możliwość zespolic wokół siebie wszystkie demokratyczne siły społeczeństwa, a przede wszystkim chłopstwo. Kierowniczą rolę klasy robotniczej i sojusz proletariatusyjski z chłopstwem stanowiły decydujący warunek, zapewniający zwycięstwo rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w naszym kraju, a hegemonia proletariatusyjskiego przy istnie-

niu sojuszu proletariatusyjskiego z pracującym chłopstwem zapewniała przetrwanie tej rewolucji z burżuazyjno - demokratycznej w socjalistyczną.

Rosyjska rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, skierowana w pierwszym rzędzie przeciw samowładztwu carskiemu, nie mogła zatrzymać się w pół drogi. Nie mogła ona pozostawić w spokoju imperialistycznej burżuazji, której interesy ciasno spletały się z interesami caratu. Wynikało z tego, że „...kto chciał ugodzić w carat, ten nieuchronnie zamierzał się na imperializm, kto powstawał przeciw caratowi, ten musiał powstać i przeciw imperializmowi, bo kto obalał carat, ten musiał również obalić imperializm, jeżeli istotnie chciał nie tylko pobić carat, ale i dobić go do reszty. Tak więc rewolucja przeciw caratowi zbliżała się ku rewolucji przeciw imperializmowi, ku rewolucji proletariackiej i musiała w nią przerosnąć”. (J. W. Stalin, „Zagadnienia Leninizmu”, str. 13, wyd. W-wa, 1950).

Pierwsza rewolucja rosyjska, której siłami napędowymi był proletariatusyjski i chłopstwo, już od pierwszych dni swego rozwoju posiadała charakter międzynarodowy, a jej zasadnicze problemy — zagadnienie partii politycznej klasy robotniczej, hegemonii proletariatusyjskiego, sojuszu proletariatusyjskiego z chłopstwem, teorii i taktyki ruchu robotniczego — nabrały pierwszorzędного znaczenia dla światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego. Oznaczało to, że ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesunął się z krajów zachodnio - europejskich do Rosji.

W tych warunkach zagadnienie partii posiadało szczególne znaczenie, ponieważ od rozwiązania tego problemu zależał sukces ruchu robotniczego, sukces rewolucji. Z nadejściem epoki imperializmu i rewolucji proletariackich ujawniła się całkowita niezdolność socjal - demokratycznych partii starego, zachodnio - europejskiego typu do przeprowadzenia walki klasy robotniczej i wszystkich pracujących o wyzwolenie z wyzysku i ucisku politycznego. Były to partie zarażone oportunistem, stojące na reformistycznych pozycjach; zdradziły one interesy proletariatusyjskiego, broniły interesów burżuazji. Przed rewolucyjnymi masami Rosji stanęło światowe - historyczne zadanie stworzenia marksistowskiej partii nowego typu, partii wolnej od reformizmu i oportunistów, partii rewolucji socjalnej i dyktatury proletariatusyjskiego.

Zadanie to zostało genialnie rozwiązane przez rosyjskich rewolucyjnych marksistów z Leninem na czele. W zaciętej walce przeciw liberalnemu narodnictwu i „legalnemu marksizmowi”, która toczyła się w końcu zeszłego stulecia, Lenin uzasadnił konieczność stworzenia jednolitej, marksistowskiej partii rosyjskiego proletariatusyjskiego oraz określił rolę klasy robotniczej jako przodującej, rewolucyjnej siły społeczeństwa. W okresie zamętu ideowego i rozgardiaszu organizacyjnego, jaki nastąpił po I zjeździe SDPRR, Lenin zdemaskował bezwzględnie oportunistów „ekonomistów”, usiłujących zepchnąć klasę robotniczą na antyrewolucyjne, tradycjonalistyczne pozycje, i opracował swój wspaniały plan zbudowania marksistowskiej partii nowego typu,

Według planu Lenina, tworzenie partii w warunkach carskiego samowładztwa należało rozpocząć od organizacji ogólnorosyjskiej, bojowej gazety politycznej. Lenin uważał, że taka gazeta będzie nie tylko ośrodkiem ideowego zespolenia partii, lecz również środkiem organizacyjnego zjednoczenia miejscowych organizacji socjaldemokratycznych w jedną scentralizowaną partię. Tę rolę świetnie wykonała zorganizowana i kierowana przez Lenina „Iskra”, która była nie tylko kolektywnym propagandystą i kolektywnym agitatorom, lecz również kolektywnym organizatorem partii.

Leninowski plan zbudowania partii zawierał ściśle określenie charakteru i składu przyszłej partii. Stosownie do tego planu partia powinna składać się z dwóch części: z wąskiego grona rewolucjonistów zawodowych i z szerokiej sieci organizacji partyjnych na peryferiach, zrzeszających masę członków partii, otoczonych sympatią i poparciem setek tysięcy ludzi pracy.

Co się tyczy charakteru tworzonej partii, Lenin wskazywał, że partia powinna być czołowym oddziałem klasy robotniczej. Swoją ostateczną cel partia widzi w obaleniu kapitalizmu i ustanowieniu socjalizmu. Lecz ponieważ obalenie kapitalizmu w Rosji było niemożliwe bez uprzedniego obalenia caratu, przeto główne zadanie partii w tym okresie polegało na przygotowaniu szturm na carat, jako na pierwszą i poważną przeszkodę na drodze do socjalizmu.

Budowa partii nowego typu odbywała się w ogniu nieprzejednanej walki z drobno-mieszczanskimi partiami wewnątrz ruchu robotniczego oraz z oportunistycznymi prądami i grupami wewnątrz samej partii. W okresie przygotowań do II zjazdu SDPRR, Lenin i kierowana przezeń „Iskra” skoncentrowali główny atak przeciw „ekonomistom”, którzy występowali przeciw stworzeniu jednolitej partii marksistowskiej w Rosji i negowali rolę partii jako kierującej siły proletariatusyjskiego. Propagując żywiołowość i samorządność w ruchu robotniczym, „ekonomiści” usiłowali rozbroić ideologicznie proletariatusyjskiego, zatrzeć jego świadomość iadem ideologii burżuazyjnej. Właśnie dlatego byli oni najbardziej niebezpiecznymi wrogami powstającej wówczas partii proletariackiej, byli wyrazi-cielami i obrońcami interesów burżuazji. Nie można było stworzyć partii, nie rozbijając wrogich poglądów „ekonomistów”.

Na łamach „Iskry”, a zwłaszcza w książce „Co robić?”, Lenin z całą siłą wystąpił przeciw oportunistycznej filozofii i polityce „ekonomistów”. Wykazał on, że „ekonomiści” korzą się przed żywiołowością ruchu robotniczego, obniżają rolę rewolucyjnej teorii i świadomości socjalistycznej, negują rolę partii jako kierowniczej siły ruchu robotniczego.

Zasluga Lenina dla rosyjskiego i światowego ruchu robotniczego polega na tym, że jeszcze w przeddzień stworzenia w Rosji partii marksistowskiej, zdemaskował on do końca ideowe źródła oportunistów, dokonał całkowitego pogromu ideologii i taktyki „ekonomistów” — naśladowców zachodnio-europejskich

rewizjonistów, którzy zawzięcie przynosili wpływy burżuazji na klasę robotniczą. W książce „Co robić?“, która przygotowała ideologicznie stworzenie partii nowego typu, po raz pierwszy w historii marksizmu zostało tak wysoko postawione znaczenie rewolucyjnej teorii, świadomości, partii — jako kierowniczej siły ruchu robotniczego, oraz uzasadnione podstawowe twierdzenie, że partia marksistowska jest to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem.

Redakcja „Iskry“ przygotowała na zjazd projekt programu partii. W czasie opracowywania tego projektu powstały poważne różnice zdań między Leninem a Plechanowem co do najważniejszych zagadnień marksizmu. Stawiając zdecydowany sprzeciw próbom Plechanowa wypaczenia zagadnienia dyktatury proletariatu, Lenin wskazywał, że tylko proletariatus jest rzeczywistą rewolucyjną klasą społeczeństwa burżuazyjnego, wobec czego tylko on może być przywódcą wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce przeciw kapitalizmowi. W ostrej dyskusji z Plechanowem i jego zwolennikami w redakcji, Lenin wywalczył wniesienie do projektu programu punktu o dyktaturze proletariatu i wyraźne podkreślenie kierowniczej roli klasy robotniczej.

Lenin domagał się twórczego zastosowania teorii marksistowskiej do rzeczywistości rosyjskiej. Krytykował on abstrakcyjne podejście Plechanowa do sprawy, który w swoich projektach programu pisał o kapitalizmie w ogóle, lecz nie poruszał zagadnienia kapitalizmu rosyjskiego pod tym pretekstem, że w Rosji kapitalistyczny sposób produkcji nie stał się jeszcze panującym. Lenin nalegał na to, żeby partia proletariatu rosyjskiego zdecydowanie opowiedziała się w swym programie za koniecznością rewolucyjnego obalenia kapitalizmu, by uzasadniła konieczność rewolucji socjalistycznej w Rosji.

Dziełem Lenina była cała część agrarna programu. Już wówczas Lenin był zwolennikiem nacjonalizacji ziemi, lecz w przedrewolucyjnym okresie uważał za celowe wysunąć w programie żądanie zwrócenia chłopom „odeinków“, to jest ziemi, którą zabrali im obszarnicy podczas reformy w 1861 roku. Żądanie to było obliczone na zniesienie przeżytków pańszczyzny i rozwój ruchu rewolucyjnego wśród chłopstwa.

Walka Lenina przeciw oportunizmowi w czasie opracowywania projektu programu partii w redakcji „Iskry“ miała wyjątkowo ważne znaczenie. Dzięki Leninowi został wniesiony na obrady II zjazdu projekt rzeczywistej rewolucyjnej programu. Rozbieżności między Leninem a Plechanowem w przeddzień zjazdu częściowo określili przyszłe rozbieżności między bolszewikami a mieniszewikami.

Leninowska „Iskra“ przygotowała nie tylko ideowe, lecz i organizacyjne zespolenie Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Będąc ośrodkiem zawodowych rewolucjonistów, „Iskra“ nieustannie skupiała wokół siebie miejscowe organizacje socjaldemokratyczne całego kraju. Rozwinęła ona szeroką kampanię o skupienie sił partii, o przygotowanie zjazdu.

Zwycięstwo leninowskich zasad w zagadnieniach programowych i skuteczna walka „Iskry“ o leninowski plan organizacyjny przygotowały wszystkie warunki dla stworzenia partii marksistowskiej, dla zwołania zjazdu. Oportunistyczna linia „ekonomistów“, broniących ideowego i organizacyjnego rozdrobnienia w partii, poniosła całkowitą klęskę. Organizacje partyjne Rosji w przytłaczającej większości poparły gorącą linię polityczną „Iskry“ i wybrały swych delegatów na II zjazd SDPRR.

DRUGI ZJAZD SDPRR I JEGO ZNACZENIE W WALCE O PARTIĘ NOWEGO TYPU

Główne zadanie II zjazdu SDPRR polegało na stworzeniu jednolitej partii marksistowskiej proletariatu rosyjskiego w oparciu o zasady programowe i organizacyjne, opracowane przez leninowską „Iskrę“. Ośrodkiem zainteresowania delegatów były tak aktualne zagadnienia, jak przyjęcie programu i statutu partii, utworzenie kierowniczych ośrodków partyjnych i in.

Na zjeździe było reprezentowanych 26 organizacji socjaldemokratycznych; większość z nich jeszcze przed zjazdem zgłosiła swój akces do „Iskry“. Jednak na zjeździe byli obecni również przeciwnicy „Iskry“, a także elementy wahańskie, centryści. Na ogólną ilość 51 głosów, iskrowcy dysponowali 33 głosami (24 zdecydowanych iskrowców, konsekwentnych rewolucjonistów proletariackich i 9 chwiejnych iskrowców), antyiskrowcy mieli 8 głosów (5 bundowców i 3 „ekonomistów“), a elementy centrystowskie (tak zwane „błoto“) — 10 głosów. Obecność delegatów oportunistycznych i centrystowskich wśród delegatów na zjazd spowodowała, że omawianie zasadniczych zagadnień porządku dziennego zjazdu odbywało się w warunkach zaciętej walki, która doprowadziła do rozłamu partii na bolszewików i mieniszewików.

Ostry spór powstał przy omawianiu zagadnienia programu partii, przedłożonego zjazdowi przez iskrowców. Wiadomo, że jednemu poglądów członków partii w sprawie programu jest podstawowym warunkiem jednolitości partii, ponieważ program jest to naukowe sformułowanie celów i zadań partii. Program określa zarówno ostateczny cel ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej, jak i te żądania, o których realizację partia walczy na drodze do tego celu.

Opracowany przez redakcję „Iskry“ program partii wychodził od uznania obiektywnych praw rozwoju historycznego, od uznania tego zasadniczego faktu, że kapitalistyczne stosunki produkcji przestały odpowiadać stanowi sił wytwórczych społeczeństwa i znalazły się wobec nich w nieprzejdanej sprzeczności. Zaostrzenie sprzeczności kapitalizmu prowadzi nieuchronnie do wzrostu niezadowolenia i zrewolucjonizowania pracujących oraz wyzyskiwanych przez burżuazję mas, do wzmożenia walki z wyzyskaczami. Jednocześnie postęp techniczny, koncentracja środków produkcji i cyrkulacji, uspołecznienie pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych stwarzają materialne przesłanki zastąpienia kapitalistycznych stosunków produkcji przez socjalistyczne stosunki produkcji. Sposobem rozwiązania konfliktu między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji w społeczeństwie burżuazyjnym może być tylko rewolucja socjalna proletariatu. Rewolucja socjalistyczna burzy stare i tworzy nowe stosunki produkcji, wprowadza je do stanu zgodności z siłami wytwórczymi drogą zastąpienia prywatnej własności środków produkcji przez własność społeczną. „Niezbędnym warunkiem tej rewolucji socjalnej — wskazywał iskrowski projekt programu partii — jest dyktatura proletariatu, tj. zawładnięcie przez proletariatus taką władzę polityczną, która pozwoli mu stłumić wszelki sprzeciw wyzyskiwaczy“.

Przeciw projektowi programu partii wystąpili na II zjeździe oportuniści, dążąc do zmiany samej istoty programu, do pozbawienia go rewolucyjnej treści; byli oni przeciwni temu, by partia wypowiadała swym programem wojnę kapitalizmowi. Oportunistyczna część delegatów na zjazd szczególnie uparcie występowała przeciw punktowi programu o dyktaturze proletariatu. Rażąc socjalizm, oportuniści utrzy-

mywali, że zasadnicza tendencja kapitalizmu — pauperyzacja mas, zaostrzenie walki klasowej między burżuazją a proletariatem — ma miejsce rzekomo tylko w warunkach wczesnego kapitalizmu, nie dotyczy natomiast kapitalizmu rozwiniętego; utrzymywali oni, że w warunkach rozwiniętego kapitalizmu zachodzi jakoby proces odwrotny: nie polaryzacja społeczeństwa burżuazyjnego, lecz jego konsolidacja, nie pauperyzacja mas, lecz poprawa ich położenia, nie zaostrzenie walki klasowej a jej słabnięcie, a nawet zastąpienie jej przez „współpracę klas“. Z takich rewizjonistycznych przesłanek wynikało nieuchronnie wyrzeczenie się rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu.

Protestując przeciw włączeniu do programu punktu o dyktaturze proletariatu, oportuniści powoływali się na to, że szereg partii socjal-demokratycznych za granicą nie miał w swoich programach takiego punktu. Wzcoowali się oni nie na mocnych, lecz na słabych stronach zachodnio-europejskich partii socjaldemokratycznych, wykorzystywali właśnie te teoryjki i twierdzenia, przeciw którym walczyli w swoim czasie Marks i Engels, a które po śmierci Engelsa zaczęły się coraz bardziej w tych partiach rozprzestrzeniać. Protestując przeciw idei dyktatury proletariatu, oportunistyczne elementy II zjazdu wychwalały demokrację burżuazyjną i rozpatrywały „wolności“ burżuazyjno-demokratyczne jako kategorie niemienne i absolutne. Przytem w tamudyczny sposób przeciwstawiali oni demokrację dyktaturze, rozumując według formuły: albo to, albo tamto. Oportuniści wypaczali, tak jak i teraz to czynią liderzy prawicowych socjalistów, tę prawdę, że demokracja burżuazyjna stanowi dyktaturę burżuazji, demokrację dla wyzyskującej mniejszości i zniweczenie demokracji dla pracującej większości, że dyktatura proletariatu, przeciwnie, oznacza zniesienie, lub poważne ograniczenie demokracji dla wyzyskiwaczy, dla mniejszości społeczeństwa, jest zaś demokracją dla całego ludu pracującego.

W czasie dyskusji nad programem SDPRR ujawniło się całe renegactwo i polityczna dwulicowość judasza — Trockiego, broniącego na zjeździe stanowiska liderów II Międzynarodówki. Nie decydując się otwarcie wystąpić przeciw włączeniu do programu punktu o dyktaturze proletariatu, Trocki powątpiewał w możliwość praktycznej realizacji tego punktu do tego czasu, dopóki klasa robotnicza nie stanie się „większością narodu“. To antyproletariackie, antyleninowskie stanowisko stało się później punktem wyjściowym osławionej trockistowsko-mieniszewickiej „teorii“, negującej możliwość zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Oportuniści wystąpili na II zjeździe również przeciw programowi agrarnemu iskrowców. Program ten miał na celu zwyciężenie przeżytków pańszczyzny oraz stworzenie warunków dla swobodnego rozwoju walki klasowej na wsi. Był on podstawą rewolucyjnej polityki sojuszu robotników i chłopów w ich walce przeciw caratowi i przeżytkom pańszczyzny. Oportuniści jednak stali na stanowisku negowania rewolucyjnej roli chłopstwa. Przenosząc dogmatycznie doświadczenia rewolucji burżuazyjnej na Zachodzie, głosili oni, że nadchodząca rewolucja jest sprawą burżuazji, że chłopstwo pójdzie za burżuazją a nie za proletariatem. Oportuniści odżegnywali się od rewolucyjnego chłopstwa, bali się go.

Wiele miejsca w dyskusji nad programem zajęła na II zjeździe kwestia narodowa. U podstaw programu partii w zakresie kwestii narodowej leży idea proletariackiego internacjonalizmu, idea zblżenia i jednolitości proletariatusy i półproletariu-

szy różnych narodowości we wspólnej walce rewolucyjnej o obalenie obszarników i burżuazji. Program żądał pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli niezależnie od płci, religii, rasy i narodowości; żądał przyznania prawa samookreślenia dla wszystkich narodów wchodzących w skład państwa. Jednak bundowcy, nie bacząc na ścisłość sformułowania tego ważnego punktu programu, uznali go za rzekomo niedostateczny i złożyli wniosek „uzupełnienia“ punktu o prawie narodów do samookreślenia żądaniem autonomii kulturalno-narodowej. Marksistowską formułę prawa narodów do samookreślenia, pod którą zjazd rozumiał prawo narodów do politycznego oderwania się, bundowcy usiłowali zastąpić burżuazyjną formułą o kulturalno-narodowej autonomii. Autonomia kulturalno-narodowa izoluje narody, zastępuje socjalizm nacjonalizmem; taki punkt może mieć miejsce w programie burżuazyjno-nacjonalistycznym lecz nie w marksistowskim.

Walka między rewolucyjną a oportunistyczną częścią zjazdu w zagadnieniach programowych zakończyła się całkowitym zwycięstwem rewolucyjnego, iskrowskiego kierunku w SDPRR. Obalwszy wszystkie dowody i argumenty oportunistów, zjazd zatwierdził przedłożony przez „Iskrę“ program, który dla partii, dla klasy robotniczej i mas pracujących naszego kraju stał się sztandarem walki i zwycięstw. Włączenie do programu punktu o dyktaturze proletariatu było wielkim zwycięstwem Lenina i jego zwolenników na zjeździe. Dyktatura proletariatu — to w marksizmie rzecz główna i włączenie żądania jej w programie świadczyło o wierności tworzonej przez Lenina partii wobec marksizmu, wobec sprawy klasy robotniczej. Żądaniu osiągnięcia przez proletariatus zwycięstwa odpowiadał również przyjęty przez zjazd program agrarny; kierując się tym programem, partia już w latach piętnastej rewolucji rosyjskiej założyła trwałe fundamenty rewolucyjnego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, jako głównej dźwigni obalenia caratu, obszarników i burżuazji. Celem partii, interesom mas pracujących odpowiada w pełni również programowa teza o równouprawnieniu narodów, o prawie narodów do samookreślenia; partia wychowywała rosyjską klasę robotniczą w duchu proletariackiego internacjonalizmu, jednociła masy pracujące uciskanych narodowości wokół proletariatu rosyjskiego do walki o wolność i socjalizm.

Program przyjęty przez II zjazd SDPRR różnił się zasadniczo od programów socjal-demokratycznych partii starego typu. Ich programy, eklektyczne i oportunistyczne, jeśli nawet zawierały poszczególne żądania odpowiadające interesom mas, to tylko dlatego, by pracujących otumaniać, by liderzy tych partii mogli zdobyć głosy wyborców i dostać się do parlamentu, gdzie już „zapominali“ o swych obietnicach i służyli nie ludowi, lecz burżuazji, wyzyskiwaczom. Program SDPRR, naukowy w swych zasadach, rewolucyjny w swej istocie, wyrażający podstawowe interesy klas robotniczej, wszystkich pracujących, posiadał ogromne znaczenie międzynarodowe. Po nieśmiertelnym „Manifestie Komunistycznym“ był on w międzynarodowym ruchu robotniczym jedynym prawdziwie marksistowskim programem, zdolnym zjednoczyć proletariatus i masy pracujące oraz mobilizować je do walki z kapitalizmem, o wywalczenie socjalizmu.

Przez przyjęcie programu, II zjazd stworzył podstawę ideowej jednolitości partii. To zjednoczenie ideowe należało umocnić materialną jednocią organizacji, której ramy wyznacza statut partii. Statut powinien określić formy budowy i normy wewnętrznego życia partii, powinien położyć kres chałupnictwu i kółkowoci,

skończyć z organizacyjnym rozdrobnieniem, z brakiem żelaznej dyscypliny w partii.

Sprawa statutu wywołała na zjeździe jeszcze barziej zacieklą walkę. O ile przy omawianiu programu partii oportuniści odrzucili dyktaturę proletariatu i wychwalali demokrację burżuazyjną, to podczas dyskusji nad statutem występowali oni za taką partią, która byłaby zdolna nie do rewolucyjnej walki o dyktaturę proletariatu, lecz jedynie do reformistycznej działalności w warunkach demokracji burżuazyjnej. Rewolucyjne skrzydło zjazdu walczyło o stworzenie prawdziwej rewolucyjnej, marksistowskiej partii, zdolnej w rzeczywistości być wodzem i kierownikiem klasy robotniczej, jej podstawowym orężem w walce o dyktaturę proletariatu, o socjalizm.

Najważniejszą ideą organizacyjną, wysuniętą i opracowaną przez „Iskrę”, była idea centralizmu, idea stworzenia jednej scentralizowanej partii. Właśnie tę ideę „Iskra” postawiła u podstaw statutu partyjnego.

Przeciw centralizmowi, przeciw stworzeniu jednej scentralizowanej partii występowali przed II zjazdem „ekonomiści” i bundowcy. Również na zjeździe wypowiedzieli się oni przeciw zasadom organizacyjnym rewolucyjnego marksizmu. Przyłączyli się do nich niezdecydowani iskrowcy. Co więcej: w sporze o pierwszy paragraf statutu niezdecydowani iskrowcy — Martow, Akselrod i inni — stali na czele walki całej oportunistycznej części zjazdu przeciw zasadom organizacyjnym opracowanym przez leninowską „Iskrę”.

Formalnie rozbieżności w zakresie pierwszego paragrafu sprowadzały się do zagadnienia, czy członek partii musi należeć do jednej z organizacji partii, czy też może nie należeć do organizacji partyjnej. Podczas gdy Lenin uważał, że obowiązkiem każdego członka partii jest należenie do jednej z jej organizacji oraz praca w jej szeregach, Martow utrzymywał, że członek partii może również nie należeć do żadnej organizacji partyjnej, może w niej nie pracować, a zatem — nie podlegać dyscyplinie partyjnej.

Te dwa różne sformułowania paragrafu statutu o członkostwie partii odzwierciedlały zasadniczo przeciwstawne poglądy na partię, na jej skład i budowę.

Rewolucyjna skrzydło zjazdu uważało partię za przodujący zorganizowany, bojowy i zwarty oddział klasy robotniczej, za system organizacji. Broniło ono centralizmu i proletariackiej dyscypliny, jednakowo obowiązującej wszystkich członków partii — i szeregowych, i kierowników. Występując na zjeździe w obronie swego sformułowania, Lenin podkreślał, że stanowi ono wezwanie: „organizujcie się!”. Żądał on wyrobienia wysokiego poczucia partyjności, wskazywał, że każdy członek partii jest odpowiedzialny za partię, a partia — za każdego swego członka. Lenin wzywał do ochrony niezłomności linii i czystości zasad partii, wzywał do tego, by wysoko wnieść miano i znaczenie członka partii. „Zadaniem naszym — mówił on na zjeździe — jest strzec niezłomności, hartu, czystości naszej partii. Powinniśmy starać się coraz wyżej, wyżej i wyżej podnosić miano i znaczenie członka partii — i dlatego jestem przeciwny sformułowaniu Martowa”. (Dzieła, tom 6, str. 518). Już wtedy Lenin z całą stanowczością postawił zagadnienie jedności partii, wysokiej ideowości i zdyscyplinowania jej członków, jako nieodzownego warunku istnienia i rozwoju partii, wzrostu jej siły.

Oportunistyczne skrzydło zjazdu chciało stworzyć taką partię, której członkowie sami siebie do niej zaliczają oraz nie są obowiązani podporządkować się dyscyplinie partyjnej i pracować w jednej z jej organizacji. Martow i jego zwolennicy uważali partię za coś organizacyjnie

nieukształtowanego, coś niejednolitego i nieokreślonego, nie posiadającego wewnętrznej jedności i dyscypliny. Zrozumiałe, że taka partia nie mogłaby kierować walką polityczną klasy robotniczej i nieuchronnie stałaby się transmisją wpływów burżuazyjnych w szeregach proletariatu.

Ogromną szkodliwość mieniszewickiego oportunizmu w sprawach organizacyjnych potęgowała ta okoliczność, że w przeddzień rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Rosji istniało poważne niebezpieczeństwo napływu do partii burżuazyjnych inteligentów, usiłujących wykorzystać ruch robotniczy w interesach burżuazji. Martowskie sformułowanie pierwszego paragrafu statutu ułatwiałoby przenikanie do partii takich przypadkowych, chwilowych sprzymierzeńców, otwierało drzwi dla wszelkich elementów chaosu, chwiejności i oportunizmu. Martow i jego zwolennicy próbowali zatrzeć granicę między partią a klasą, między partyjnością i bezpartyjnością, usiłowali zniwieczyć samą ideę partii jako przodującego i zorganizowanego oddziału klasy robotniczej.

Broniąc swych poglądów na partię, oportunistyczne skrzydło zjazdu orientowało się na socjal-demokratyczne partie starego typu, dla których charakterystyczna była organizacyjna kruchość i nieukształtowanie. W skład ich wchodziły najbardziej różnorodne elementy: marksści i rewizjoniści, rewolucjoniści i reformiści, obrońcy partii i jej wrogowie. Socjal-demokratyczne partie II Międzynarodówki, jak wskazywał J. W. Stalin, stanowiły konglomerat elementów marksistowskich i oportunistycznych, zwolenników i przeciwników rewolucji, zwolenników i przeciwników partyjności, w którym następowało stopniowe ideowe godzenie się pierwszych z drugimi, stopniowe podporządkowywanie się pierwszych drugim.

Rewolucyjne skrzydło II zjazdu SDPRR walczyło o partię nowego typu, o partię ze ściśle wyznaczonymi ramami, do której dostęp dla oportunistów byłby utrudniony, która prowadziłaby z nimi nieprzejednaną walkę i zdecydowanie oczyszczała się od takich elementów.

Taki był sens walki na II zjeździe o pierwszy paragraf statutu partii.

W czasie dyskusji nad tym paragrafem nastąpił na zjeździe jawny rozłam wśród iskrowców. Odpadła od iskrowców mniejszość — chwiejny iskrowcy; zjednoczyła się ona z antyiskrowcami oraz „błotem” i uzyskała przewagę nad zdecydowanymi iskrowcami-leninowcami: większością 28 głosów przeciw 22 przy jednym wstrzymującym się, zjazd przyjął pierwszy paragraf statutu partii w sformułowaniu Martowa. (Później, na III zjeździe, partia naprawiała błąd II zjazdu, przyjmując pierwszy paragraf statutu w sformułowaniu Lenina). Poza tym został przyjęty statut marksistowski, opracowany przez „Iskrę”; stał się on skutecznym orężem w walce bolszewików o partię nowego typu.

Po rozłamie wśród iskrowców jeszcze bardziej wzmożył się rozbieżności i spory na II zjeździe SDPRR. Oportuniści rozzuchwaleni zwycięstwem w sporze o pierwszy paragraf statutu, zamierzali cały statut przeobrazić na modłę oportunizmu i uniemożliwić budownictwo jednolitej scentralizowanej partii. Jednak nie udało się im tego dokonać. Wtedy opuścili oni zjazd. Odejście oportunistów zmieniło stosunek sił na korzyść zdecydowanych iskrowców. Do Komitetu Centralnego zjazd wybrał przedstawicieli rewolucyjnego skrzydła partii.

W głosowaniu nad wyborem centralnych organów partii II zjazd przeprowadził ostrą granicę między kierunkiem rewolucyjnym i oportunistycznym w SDPRR. Właśnie odąd powstały nazwy: „bolszewicy” — zwolennicy Lenina, którzy uzyskali większość głosów, i „mieniszewicy” —

zwolennicy Martowa, którzy uzyskali mniejszość głosów.

Jak wskazuje „Krótki Kurs Historii WKP(b)”, wyniki obrad II zjazdu nasuwają następujące wnioski: zjazd utrzymał zwycięstwo nad „ekonomizmem”, nad jawnym oportunizmem; uchwalił program i statut, stworzył partię socjaldemokratyczną i zbudował w ten sposób ramy dla jednolitej partii; ujawnił istnienie poważnych rozbieżności organizacyjnych, dzielących partię na dwa odłamy — na bolszewików i mieniszewików; wykazał, że miejsce dawnych, rozgromionych już przez partię, oportunistów, miejsce „ekonomistów” zaczyna w partii zajmować nowi oportuniści — mieniszewicy. Zjazd nie stanął na wysokości zadania w dziedzinie zagadnień organizacyjnych, wahał się, czasami nawet dawał przewagę mieniszewikom i chociaż pod koniec wykazał poprawę, jednakże nie tylko nie potrafił zdemaskować oportunizmu mieniszewików w kwestiach organizacyjnych i izolować ich w partii, ale nie potrafił nawet postawić przed partią takiego zadania.

Jednym z najważniejszych rezultatów obrad II zjazdu SDPRR było stworzenie politycznej grupy bolszewików. Po zjeździe, gdy mieniszewicy usiłowali rozbić naszą partię, zepchnąć ją z rewolucyjnej drogi, bolszewicy pod kierownictwem Lenina i Stalina kontynuowali rozpoczętą na zjeździe walkę przeciw mieniszewickiemu oportunizmowi w sprawach organizacyjnych, obronili partię przeciw dezorganizatorom, partyjność przeciw kółkowości. Bolszewicy tworzyli partię nowego typu, która mogła by stać się wzorem dla wszystkich, pragnących prawdziwej rewolucyjnej, marksistowskiej partii.

Decydującą rolę w przygotowaniu takiej partii odegrały klasyczne dzieła W. I. Lenina „Co robić?”, „Krok na przód, dwa kroki wstecz”, „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej”, „Materializm i empiriokrytycyzm”. W pracach tych Lenin opracował ideologiczne, organizacyjne, taktyczne i teoretyczne podstawy partii marksistowskiej, zbroił partię w niezniszczalny oręż walki i zwycięstw. Ogromne znaczenie dla ideowego i organizacyjnego wzmocnienia partii miały prace J. W. Stalina „Cztery rozbieżności partyjnych słów kilka”, „Klasa proletariatu czy socjalizm?” i inne.

Walka bolszewików o przekształcenie SDPRR w partię nowego typu zakończyła się na praskiej konferencji partyjnej, która wypędziła mieniszewików z SDPRR i zapoczątkowała samodzielne istnienie partii bolszewickiej. Praska konferencja, która miała miejsce w warunkach wzrostu ruchu robotniczego w Rosji, otworzyła nowy okres w rozwoju historycznym naszej Komunistycznej Partii — okres walki o dyktaturę proletariatu, uwieńczony zwycięstwem w październiku 1917 roku. W rezultacie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, która zrzuciła władzę obszarników i kapitalistów, Partia Komunistyczna stała się partią rządzącą i wprowadziła Ojczyznę radziecką na drogę wolnego i szczęśliwego życia. Z niewielkiej grupy politycznej bolszewików-leninowców, która powstała na II zjeździe SDPRR, partia nasza przekształciła się w wielomilionową Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego — kierowniczą siłę narodu radzieckiego w budownictwie komunizmu.

KOMUNISTYCZNA PARTIA — WIELKĄ PRZEOBRAŻAJĄCĄ SIŁĄ SPOŁECZEŃSTWA

Historyczna droga, którą przeszła nasza partia od czasu II zjazdu SDPRR, świadczy o jej niezachwianej mocy i niezwykłej sile, o po-

myślnym wykonaniu jej wielkich zadań w przeobrażeniu społeczeństwa na zasadach komunizmu. Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego jest historią trzech rewolucji, historią obalenia caratu, władzy obszarników i kapitalistów, historią pogromu interwencji zbrojnej państw obcych w czasie wojny domowej, historią budowy państwa radzieckiego, społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju, historią pogromu faszystowskich najeźdźców w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, historią walki o dalszy rozwój ekonomiki i kultury w okresie wojennym, o utwardzenie potęgi naszej Ojczyzny, o realizację stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu, o utwardzenie pokoju na całym świecie.

W ogniu walki o szczęście ludu, o niepodległość i rozkwit naszej Ojczyzny, o zbudowanie komunizmu wykuwało się bezgraniczne zaufanie klasy robotniczej, wszystkich pracujących do Komunistycznej Partii. Naród nasz przepełniony jest niezłomną ufnością w mądrość i dalekowzroczność naszej partii. Naród radziecki widzi w ukochanej partii komunistów swego wodza, nauczyciela i organizatora.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uosobiła w sobie najlepsze tradycje rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego i opracowała newzruszone leninowskie podstawy swojej ideologii, organizacji i polityki, normy życia partyjnego, zasady kierownictwa. W przeciwieństwie do socjal-demokratycznych partii starego, zachodnio-europejskiego typu, pogrążonych w bańce reformizmu i oportunizmu, KPZR jest partią nowego typu, wolną od oportunizmu, nieprzejednaną wobec ugodowców i kapitulantów, konsekwentnie rewolucyjną w stosunku do burżuazji. Tylko nasza partia — partia nowego typu — mogła przezwyciężyć wszystkie niezmierne trudności na drodze do celu, tylko nasza partia mogła doprowadzić klasę robotniczą, masy pracujące Rosji do zwycięstwa socjalizmu i rozpocząć budownictwo społeczeństwa komunistycznego.

Swą wielką rolę wodza i kierownika narodu radzieckiego Komunistyczna Partia wypełnia pomyślnie dzięki temu, że naszą drogę w przyszłość oświeca nauka marksistowsko-leninowska. Partia uważa marksizm, rozwinęty przez Lenina i Stalina, za wytyczną działania. W oparciu o poznanie obiektywnych praw rozwoju społeczeństwa, partia opracowała słuszną politykę, mającą na celu dalsze wzmocnienie socjalistycznego ustroju państwowego, utrwalenie sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, przyjaźni narodów, podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu społeczeństwa, wzrost potęgi i zdolności obronnej naszej Ojczyzny, zbudowanie komunizmu, utrwalenie pokoju na całym świecie. Polityka ta w pełni odpowiada życiowym interesom narodu.

Wielką mobilizującą i przeobrażającą siłą nauki marksistowsko-leninowskiej polega na tym, że w sposób prawidłowy daje ona wyraz wymogom rozwoju materialnego życia społeczeństwa, podstawowych interesów klasy robotniczej, wszystkich pracujących. Właśnie dlatego marksizm-leninizm daje naszej partii możliwość orientowania się w każdej sytuacji historycznej, przewidywania rozwoju wydarzeń oraz opracowania słusznej strategii i taktyki. Kierując się konsekwentnie teorią marksistowsko-leninowską, Komunistyczna Partia inspirowała i organizowała masy ludowe do twórczej działalności we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego, mobilizując ich twórczą energię do wykonania pięcioletniego planu rozwoju ZSRR.

Nauka marksistowsko - leninowska, wypróbowana w bogatym doświadczeniu budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, jest nauką żywą i twórczą, która stale rozwija się i wzbogaca w nowe dowody i twierdzenia. Z twórczego charakteru marksizmu - leninizmu płynie wymóg, żeby nasze kadry, kierownicy partyni i radzieccy, cała inteligencja radziecka nauczyła się prawidłowo stosować swą marksistowsko - leninowską wiedzę w praktyce, śmiało rozwiązywać zagadnienia budownictwa gospodarczego i kulturalnego, w pełni wykorzystywać potężną siłę organizacyjną i mobilizującą tej teorii. Partia nieustannie walczy przeciw doktrynerom i talmudystom, którzy wyjaławiają twórczą istotę marksizmu - leninizmu, walczą o ścisłą więź teorii z praktyką.

Marksizm - leninizm leży u podstaw komunistycznego wychowania mas pracujących. Nasza propaganda partyjna wychowuje komunistów i wszystkich pracujących w duchu przeświadczenia o niezwykłości wielkiej sprawy komunizmu, w duchu bezgranicznego oddania Komunistycznej Partii i socjalistycznej Ojczyźnie.

Komunistyczna Partia jest silna i niezwykła dzięki swej niewzruszonej więzi z narodem. Partia zawsze wychodziła i wychodzi z marksistowskiego założenia, że wytwórcy dóbr materialnych — masy pracujące — są istotnym twórcą historii. Od samego początku partia prowadziła uporczywą i nieprzejdną walkę przeciw narodnikom i eserowcom, którzy rozpowszechniali wśród pracujących wrogie poglądy o aktywnych „bohaterach” i biernym „tłumie”, rzekomo niezdolnym do świadomego i zorganizowanego działania. Partia rozbiła całkowicie ich fałszywą, subiektywistyczną „teorię”, która negowała zdolność mas do samodzielnej roli w historii, i wykazała, że lud jest główną, decydującą siłą postępu historycznego. Gigantyczne osiągnięcia narodu radzieckiego, który pod kierownictwem Komunistycznej Partii zbudował społeczeństwo socjalistyczne, są najlepszym dowodem ogromnej twórczej roli mas ludowych w historii, stanowią dający natchnienie przykład dla pracujących całego świata.

Partia stawia przed narodem jasne i konkretne cele walki, organizuje i mobilizuje masy do realizacji planów rozwoju ZSRR. Działalność Komunistycznej Partii przeniknięta jest troską o umocnienie nierozrwalnej więzi z narodem, o rozwój twórczej aktywności mas. Partia wymaga od swych organizacji wnikliwego stosunku do mas, do ich potrzeb i pragnień. Statut KPZR zobowiązuje każdego członka partii do

codziennego umacniania więzi z masami, do reagowania w porę na pragnienia i potrzeby ludzi pracy, do wyjaśniania bezpartyjnym masom sensu polityki i uchwał partii.

Komunistyczna partia nie tylko uczy masy, lecz uczy się i od mas. Twórczo przyswaja sobie doświadczenia mas, wnikliwie przysłuchuje się ich wnioskowi i krytyce. Śmiało i konsekwentnie rozwijanie samokrytyki i krytyki oddolnej jest oznaką siły naszej partii, jest ważnym warunkiem wykonania przez nią roli politycznego kierownika narodu.

Dobro i szczęście ludu jest najwyższym prawem partii. Historia nie zna takiej partii, która by tak wiele, jak partia komunistów, uczyniła dla ludu. W silniejszym zespoleniu wokół partii naród radziecki widzi gwarancję swej jeszcze szczęśliwszej przyszłości.

Źródłem siły Komunistycznej Partii jest jedność jej szeregów, wywalczona w półwiekowej walce przeciw różnorodnym wrogom klasy robotniczej, wrogom wszystkich pracujących. Historia KPZR jest historią walki i rozbicia burżuazyjnej agentury w szeregach ruchu robotniczego i wewnątrz samej partii — mieniszewików, trockistów, bucharinowców, odchyleńców nacjonalistycznych i innych wrogów leninizmu, usiłujących sprowadzić partię na reformistyczną drogę rozwoju, rozbić ją, podważyć jej potęgę. Bez nieprzejdnanej walki z oportunistami, bez oczyszczenia swoich szeregów od elementów oportunistycznych partia nie mogła by utrzymać swej jedności i dyscypliny, nie mogła by spełnić roli inspiratora i organizatora rewolucji socjalistycznej i zwycięstwa socjalizmu.

W warunkach społeczeństwa socjalistycznego, w którym nie istnieją klasy antagonistyczne i które jest spójne jednością moralno - polityczną, nie ma również bazy społecznej dla odchylenia w partii. Jednakże przeżytki kapitalizmu, utrzymujące się w świadomości pozostającej w tyle części członków społeczeństwa, wywierają w dalszym ciągu swój wpływ na odosobnione elementy w partii, które staczają się na drogę antypartyjną. W konsekwencji walce przeciw tym chwilowym elementom, przeciw wszystkim i wszelakim przejawom ideologii burżuazyjnej, partia zespala swe szeregi, wzmacnia swą niewzruszoną jedność.

Lenin i Stałin uczą, że Komunistyczna Partia powinna nieustannie troszczyć się o zwartość i czystość swych szeregów, wznosić miano i znaczenie członka partii coraz wyżej i wyżej. Partia zawsze stawiała i stawia swym członkom wyso-

kie wymagania. Zaszczytne miano członka KPZR może nosić tylko ten, kto jednoczy swą wolę i czyny z interesami partii, kto wiernie służy ludowi, nie boi się trudności, uważnie przysłuchuje się głosowi mas i umie porwać masy dla sprawy budownictwa komunizmu.

Umocnienie jedności partii, podniesienie zdolności bojowej jej szeregów jest niemożliwe bez stanowczej walki przeciw wszelkim przejawom drobnomieszczańskiego indywidualizmu, przeciw karierowiczom i odszczepieńcom, przeciw naruszaniu dyscypliny partyjnej i norm partyjnych, określonych w statucie KPZR. W przeciagu swej historii nasza partia wychowała swoich członków w duchu nieprzejdnania wobec drobnomieszczańskiego indywidualizmu i karierowiczostwa, w duchu wysokiego zdyscyplinowania, pryncypialności i kolektywności w pracy.

Najwyższą zasadą kierownictwa partyjnego — zasada kolektywności — jest najważniejszym warunkiem umocnienia szeregów partii, wzrostu jej zwartości i zdolności bojowej. Konsekwentne stosowanie tej zasady zapewnia prawidłowość kierownictwa partyjnego, przyczynia się do sukcesów budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Silna jednością swych szeregów, Komunistyczna Partia prowadzi naród radziecki drogą do komunizmu. Pod mądrym i doświadczonym kierownictwem partii naród nasz pomyślnie wciela w życie opracowaną przez partię politykę, rozwiązuje zadania budownictwa komunistycznego, dalszego umocnienia państwa radzieckiego, nieprzerwanego wzrostu materialnego i kulturalnego poziomu społeczeństwa. Partia nieustannie wychowuje pracujących naszego kraju w duchu radzieckiego patriotyzmu, nienaruszalnej przyjaźni narodów, w duchu proletariackiego internacjonalizmu i braterskich więzi z pracującymi wszystkich krajów, w duchu wszechstronnego umocnienia aktywnej obrony Ojczyzny radzieckiej przed agresywnymi działaniami jej wrogów, w duchu wysokiej czujności politycznej.

Działalność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jej polityka i organizacja mają ogromne znaczenie międzynarodowe. Historyczne doświadczenie naszej partii, która zabezpieczyła zbudowanie socjalizmu i która kieruje budownictwem społeczeństwa komunistycznego, jest skarbnicą nauk i wskazań dla partii komunistycznych i robotniczych wszystkich krajów. Partie komunistyczne i robotnicze europejskich krajów — demokracji ludowej wykorzystują to doświadczenie w

walce o socjalizm, o umocnienie jedności swych szeregów, o oczyszczenie ich od oportunistów — agentów imperializmu. Doświadczenie KPZR dopomaga Komunistycznej Partii Chin w umocnieniu nowego, ludowo - demokratycznego państwa, w przezwyciężeniu wielowiekowego zacofania ekonomicznego kraju. Partie komunistyczne krajów kapitalistycznych i kolonialnych uczą się od naszej partii sztuki rewolucyjnej walki przeciw burżuazji, sztuki kierowania masami robotniczymi i chłopskimi, walczącymi z uciskiem imperialistycznym.

Konsekwentny internacjonalizm, wcielany w życie przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego, jest wzorem proletariackiego internacjonalizmu dla robotników wszystkich krajów. Przedstawiciele międzynarodowego rewolucyjnego proletariatu, pełni zachwyty dla odwagi i sukcesów naszej partii, już dawno nadali jej zaszczytne miano „brygady szturmowej” światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego, wyrażając przez to nadzieję, że sukcesy jej ulżą sytuacji narodów jęczących pod jarzmem kapitalizmu.

„Sądzę, że nasza partia nie zawiodła tych nadziei — mówił J. W. Stałin na XIX Zjeździe Partii — zwłaszcza w okresie II wojny światowej, kiedy Związek Radziecki, rozgromiwszy niemiecką i japońską tyranie faszystowską, wyzwolił narody Europy i Azji od groźby niewoli faszystowskiej”.

Tak jak ludzie radzieccy, również pracujący całego świata widzą w Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego rozum, honor i sumienie naszej epoki, widzą w niej promiennego bojownika o wolność i szczęście pracujących. Demaskując podlegaczy wojennych, prosi ludzie wszystkich krajów popierają pokojową politykę zagraniczną Związku Radzieckiego, konsekwentnego obrońcy sprawy pokoju, demokracji i socjalizmu.

Dziewiętnasty Zjazd KPZR był jeszcze jednym dobitnym wyrazem zwartości i zespolenia naszej partii, ścisłej jedności partii i narodu. Pod wielkim sztandarem Lenina-Stalina Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego nieugięcie wzmacnia ideową i organizacyjną jedność swych szeregów, mobilizuje masy ludowe do realizacji historycznych uchwał XIX Zjazdu Partii, do zbudowania komunizmu. Kierownicza rola partii jest decydującym warunkiem wszystkich zwycięstw narodu radzieckiego, jest gwarancją rosnącej potęgi i rozkwitu naszej socjalistycznej Ojczyzny.

(„Kommunist”, 1953, Nr. 10)
drukuję się z nieznacznymi skrótami